Rok 1869. Kraków, Niedziela 12 Września Nr. 160.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monaohjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Od redakcji.

Wśród niechęci przeciwników, którzy nas osądzili nim nas poznali, i którzy nie przestają oczerniać nas i ostrzegać przed nami — my według sił naszą pracę prowadzimy i szerzéj ją rozwinąć zamyślamy.

Wypadki polityki zagranicznéj, dźwigająca się polityczna samodzielność w kraju, zajmują nas tak przeważnie, że dla spraw niepolitycznych, a niemniéj ważnych, brakuje nam nieraz i miejsca i czasu.

Gdy jednak sprawy te, jakoto: rozwój samorządu gmin i powiatów, rozwój rolnictwa, przemysłu, handlu, szkół, rozwój odnośnego do tych spraw ustawodawstwa, i w ogóle wszystko co do gospodarstwa narodowego należy — gdy sprawy te są nader ważne, pilne i niezależnie od sytuacji politycznéj rozwijać się powinny; gdy od pomyślnego toku tych spraw siła, oświata i dobrobyt kraju zależy, postanowiliśmy poświęcić im osobne i wyłączne miejsce i pracę.

W tym celu, począwszy od 1go października, załączać będziemy co tydzień osobny dodatek do *Kraju*, przeznaczony dla specjalnego traktowania powyżéj wymienionych spraw.

Dodatek ten Prenumeratorowie nasi otrzymywać będą **bezpłatnie**.

Cena dodatku dla prenumerujących go oddzielnie wynosi 75 centów kwartalnie.

Z powodu rozpoczynającego się sejmu dla dogodności nowych Prenumeratorów ogłaszamy, iż wszyscy nadsyłający prenumeratę na kwartał przyszły otrzymywać będą nasz dziennik od chwili zapisania się do końca września bezpłatnie.

Zamęt.

Jest to powszechnie przyjętym i przez doświadczenie parlamentarne popartym zwyczajem, że wyborcy posłom swoim nie dają ścisłych instrukcji, aby ich nie krępować i nie przesądzać z góry ani sytuacji, ani wypadków.

Posłowie, jako mężowie zaufania, potrzebują mieć ręce wolne, wybór ich jednak, jako skutek pokładanego w nich zaufania, musi być na istotnych powodach opartym. Nieskazitelność charakteru, zdolność i wykształcenie, są to warunki konieczne i dla posła, ale jeżeli w prywatném życiu wystarczają dla pozyskania zaufania współobywateli, to w życiu politycznem potrzeba jeszcze innych.

Kraj, czyli wyborcy, jako obywatele kraju, którego losy są ich losem, mają zdaje się prawo i obowiązek zajmowania się sprawami krajowemi, wyrabiania sobie zdania o najlepszém według nich prowadzeniu tych spraw i używania wszelkich środków, aby polityka i interesa kraju szły podług ich myśli. Jednym z tych środków jest właśnie wybór posłów takich, których charakter, życie poprzednie, okazane specjalne dla spraw publicznych uzdolnienie i których wyznanie wiary politycznéj daje wyborcom rękojmię, że posłowie ci zgodnie z ich wolą w sejmie zachowywać się będą, że głosować będą tak, jakby to sami wyborcy czynili.

Do takiego wytwarzania i objawiania życzeń kraju służą dzienniki, towarzystwa i kluby polityczne, zgromadzenia ludowe, zgromadzenia przedwyborcze, a posłowie rekrutują się z ludzi, o których wiadomo, że zgadzają się na zasady i kierunki tam wypowiadane. Stosunek ten posłów do wyborców, jest naturalnym i jedynie logicznym, jest to stosunek mocodawcy do pełnomocnika. Wynika z tego zwyczaj i potrzeba składania wyznania wiary, prawo wyborców do interpelowania kandydatów w sprawach ważnych i wątpliwych, a nareszcie cofnięcie w danym razie zaufania położonego w wybranym i wywarcie przez to na niego moralnego nacisku, aby złożył mandat.

Praktykę taką, uznaną i przyjętą w całym ucywilizowanym świecie, uznali też i nasi posłowie. I gdy objawił się w Galicji ogólny głos niezadowolenia z postępowania sejmu i delegacji, posłowie Szujski, Sapieha, Rutowski, Trzecieski, Czartoryski, Ziemiałkowski, Gołuchowski, Wyrobek, zaapelowali do swoich mocodawców, bądź to przez zwołanie zgromadzeń wyborców, bądź przez osobne pisma, wywołujące ze strony wyborców odpowiedź.

Tym samym trybem odbywają się rzeczy odnośnie do przyszłéj kadencji sejmowéj; w towarzystwach, w klubach, dziennikach objawia się wola kraju, aby posłowie wiedzieli jak stoją, czego kraj chce, w czém ich popierać będzie.

Jak rezolucjonistom, federalistom, tak samo *Czasowi* i *Przeglądowi* wolno zdania swoje objawiać, czynią też z tego prawa użytek, i nikogo to nie dziwi, nikt tego prawa nie zaprzecza.

Pokazało się jednak i w tym wypadku, że tego dla nich nie dosyć, że te organa *eksskluzywistów*, że koterje chcące mieć monopol *cavendi ne quid Galitia detrimenti capiat*, chcące mieć monopol rozsądku, zaprzeczają tego prawa drugim i używają w tym celu zwykłéj taktyki wytwarzania widm i straszenia urojeniami.

Odwaga ta zaprawdę sumienna, te kłamliwe strachy mają ich podnieść w opinji, wzmocnić ich zachwiane stanowisko. Zamiar takiéj taktyki jest bardzo widoczny: przestraszyć łatwowiernych, przestraszonych, jak owce przed wilkiem zgonić pod opiekę uprzywilejowanych ojców ojczyzny i oprzeć się potém śmieléj na tak wytworzonéj mamelukowéj gromadzie.

Podniesiono w tych czasach krzyk, że n i e z a w i s ł o ś ć sejmu jest zagrożoną! Pytamy alarmistów w czém i przez co? wzywamy ich do wykazania kto grozi i czém grozi. Wyborcy, którzy objawiają swoje zdania i żądają wyznań wiary, towarzystwa polityczne, które dążą do tego, aby się stać większością — są w swojém prawie, którego im nawet władze rządowe nie zaprzeczają. Któż to chce sejm sterroryzować? czy odkryto jaki spisek, czy może ulica zamierza napaść na sejm? A wszakże nawet w klubie żadnym nie ma terroryzmu, bo klub nie ma egzekutywy, każdy członek ma głos wolny, może się nie zgadzać w danym razie z większością, może i wystąpić z klubu. Kogóż to *Czas* bierze w obronę, czy posłów? Ależ właśnie posłowie dali dowód na zgromadzeniach wyborców, że uznają swoją zawisłość od ich zaufania, i że jeżeli je stracą, winni są złożyć mandat; dali dowód, że sejm nie jest jakimś poza krajem stojącym areopagiem, ale, że utrzymywać winien ciągłe czucie z krajem, znać jego wolę i być jéj organem.

Wiedzą o tém dobrze alarmiści, że stosunek taki jest zdrowy i że sejmowi nic nie zagraża. Ale im potrzeba koniecznie spisków i zamieszek, których się niestety dowołać nie mogą.

Jeżeli jednak te krzyki ułatwią im nareszcie ulepienie jakiegoś obozu choćby najidealniejszych niezawisłowców — to gotowiśmy zapomnieć im, jakiemi drogami chodzili. Bo może wtedy powiedzą czego chcą i czem są. Dotąd bowiem igrają tylko potwarzami, groźbami, wytwarzaniem zamętu i pozowaniem na trybunów.

Czyliż się tym panom wydaje, że naród stoi dzisiaj już tak silnie, że armja wojująca jest tak liczną i stanowisko nasze tak bezpieczne? że taktyka ich lekkomyślna, komedje ich gorzkie i gorszące, mogą przejść niepostrzeżenie i nie wstrząsnąć ostatniemi filarami budowy ojczystéj, która ledwie do siebie przychodzić poczęła?

Zdaje nam się, że w obecnéj chwili należałoby raczéj wszystką energję, na jaką kogo stać, wytężyć w inną stronę, a mianowicie przeciw centralizmowi, który, o ile z pewnych objawów sądzić można, nowy zamach na prawa ludów wywołać usiłuje!

Zamach na konstytucję.

Na wezwanie węgrów, aby pomagali do ucisku i centralizacji ludów słowiańskich Przedlitawji, *N. fr. Presse* odebrała stanowczą odprawę, jakeśmy to wczoraj widzieli. Nie pozostaje jéj więc nic innego, jak odezwać się do sejmów niemieckich i do niemieckich posłów Przedlitawji i wołać o pomoc, któréj węgrzy odmawiają.

Czyni ona to dzisiaj. O co jéj głównie idzie, to jest o odwrócenie niebezpieczeństwa, które grozi radzie państwa ze strony sejmów.

To zdaje się nowéj *Pressie* najboleśniejszém w dzisiejszym ustroju konstytucyjnym, że „ile razy sejmy się zgromadzają, trzeba zawsze mówić o niebezpieczeństwach dla rady państwa.“

Spodziewa się ona jednak, że tym razem „uda się zapobiedz zamachowi sejmów na radę państwa i ochronić ją przed nową schizmą.“ *N. fr. Presse* obawia się oczywiście, aby po odrzuceniu rezolucji galicyjskiéj w radzie państwa, polacy z niéj nie wyszli a więc aby po „schizmie“ czeskiéj nie nastąpiła „schizma“ polska.

Temu grożącemu niebezpieczeństwu trzeba zapobiedz.

„Żaden sejm — mówi *N. fr. Presse* — nie uchyli się od wypełnienia obowiązku i oświadczenia się c o d o z a p r o w a d z e n i a b e z p o ś r e d n i c h w y b o r ó w d o r a d y p a ń s t w a.“ Otóż te „bezpośrednie wybory“ mają być radykalnym środkiem przeciwko teroryzmowi sejmów krajowych; mają być środkiem zapobiegawczym przeciw wszelkim możliwym „schizmom,“ narażającym radę państwa na kompletne opustoszenie; mają być palladjum zabezpieczającém radzie państwa przewagę nad sejmami i panowanie nad krajami przedlitawskiemi — choćby przewaga ta i panowanie oparte były na kilkudziesięciu głosach chłopów ruskich i żydów galicyjskich, i takich „synów kraju“ czeskich i morawskich, których mamy nie ponauczały języka tych krajów.

Kiedy zaś węgrzy, niewdzięczni za przyznane im ugodą r. 1867 prawa i swobody, nie chcą pomagać liberałom wiedeńskim w przeprowadzeniu ich planów centralistycznych, więc trzeba operować sejmami, to jest temi, które do kampanji téj antikonstytucyjnéj stronnictw „wiernokonstytucyjnych“ użyć się dadzą.

Jakże jednak pogodzić wiernokonstytucyjność z tą kampanją antikonstytucyjną?

Ministerjalne organa wiedeńskie nigdy nie są w ambarasie, kiedy zapomocą sofizmatów i kruczków trzeba wykonać *salto mortale* nad lekkomyślnie utworzoną przepaścią konstytucyjną. Otóż słuchajmy, jak *N. fr. Presse* tłómaczy sejmom, że ten nowy wyłom w konstytucji, jaki im doradza, nie jest niczém innem, jak obowiązkiem konstytucyjnym i bynajmniéj nie uwłacza ich wiernokonstytucyjności.

„Sejmy niemieckie — pisze *N. fr. Presse* — nazywają się wierno-konstytucyjnemi i są niemi bezwątpienia. Ależ wierność względem konstytucji musi się inaczéj jeszcze objawić, nietylko m i l c z ą c é m p o s ł u s z e ń s t w e m dla uchwał rady państwa. Sejmy, które chcą rzeczywiście wesprzeć konstytucję, powinny ją c z y n n i e wesprzeć, uznając jéj warunki bytu, a o ile te jeszcze nie są dane, s t w o r z y ć je. Jednym zaś z warunków bytu naszéj konstytucji jest, aby wyrwać radę państwa z nieszczęsnego powikłania z sejmami i postawić ją na własne nogi. Do tego więc mają się przyczynić sejmy, albo raczéj położenie obecne zmusza sejmy do téj inicjatywy. Konstytucja grudniowa bowiem, która w n a j w i ę k s z y m p o ś p i e c h u (!) ułożoną została w dzisiejszéj formie, ma tę jedną cechę, że co do reprezentacji jest tak federacyjną jak żadna inna.... Jest to organiczny błąd, który ponowiono przy rewizji naszéj konstytucji.“

„Tym sposobem — mówi *N. fr. Pr.* — sejmy w Austrji faktycznie stanęły ponad radą państwa.... Sejmy krajowe, które mają program federacyjny, pojmują to doskonale i działają w myśl tego położenia; korzystają one z w ł a d z y n a d a n é j i m p r z e z k o n s t y t u c j ę, aby radę państwa rozbić i obalić; sejmy więc niemieckie ze swéj strony powinny użyć swéj władzy (*N. fr. Pr.* sama nie śmie tu mówić o władzy n a d a n é j p r z e z k o n s t y t u c j ę), aby wzmocnić radę państwa, to jest muszą użyć władzy swéj na to, aby się z niéj wyzuć (czy to jest w myśl konstytucji?) i postawić radę państwa na zdrowéj podstawie, t. j. na wyborach ludowych.“

Widzimy więc, że organ ministerstwa Giskry, Hasnera i Herbsta roztacza cały plan kampanji przeciw dzisiejszéj konstytucji i tłómaczy sejmom niemieckim, że ta kampanja antikonstytucyjna leży zupełnie w duchu konstytucji, albowiem ma ona stworzyć „warunki bytu téj konstytucji,“ które zapewne „z powodu zbytniego pośpiechu w układaniu jéj“ przeoczono — i które zatém dziś jeszcze n i e i s t n i e j ą.

„Sejmy wtedy dopiero będą wierne konstytucji, — kończy *N. fr. Presse* powyższy artykuł, — jeżeli żądać będą bezpośrednich wyborów i przez jednomyślne manifestacje tak w Opawie jak i w Gracu, w Wiedniu i w Lincu, w Salzburgu, jak w Celowcu, w Pradze, w Bernie i w Insbruku, spowodują rząd i radę państwa do r e f o r m y i z b y n i ż s z é j w myśl b e z p o ś r e d n i c h w y b o r ó w l u d o w y c h.“

Do takiego więc zamachu na konstytucję grudniową na serjo przygotowują się dziś centraliści; dążą oni jawnie do obalenia powagi sejmów, do „wyzucia ich z władzy, nadanéj im przez konstytucję“ — i do postawienia „prawdziwego parlamentu“ wiedeńskiego na miejsce dotychczasowéj rady państwa.

Dążności te centralistów, wystąpienia takie organów ministerjalnych najlepiéj dowodzą, że dzisiejsza konstytucja austrjacka jest tylko stanem przejściowym; bo oczywista, jeżeli ją wywrócić usiłują „wiernokonstytucyjni“ i do tego otwarcie się przyznają, to daleko legalniejsze jest stanowisko nasze, gdyż ją tylko rozwinąć chcemy w kierunku tym samym, o którym *Neue fr. Presse* przyznać musi, że jéj z góry nadanym został. Uznaje to samo *Neue fr. Presse*, mówiąc, że „sejmy z programem federacyjnym (jak je nazywa) k o r z y s t a j ą z w ł a d z y n a d a n é j i m p r z e z k o n s t y t u c j ę, aby radę państwa rozbić i obalić,“ a wzywając sejmy niemieckie, „aby korzystały z w ł a d z y s w é j w celu wyzucia się z niéj.“

Oczywista rzecz, że sejmy „federacyjne“ działają w myśl konstytucji, a sejmy niemieckie mają działać wbrew téj myśli; pierwsze bowiem zatrzymują tylko nadaną im przez konstytucję władzę, te ostatnie zaś mają dla celów konstytucji obcych wyzuć się same z władzy nadanéj im przez konstytucję, a więc działać wbrew konstytucji.

To też *N. fr. Pr.* nie może inaczéj usprawiedliwić swych antikonstytucyjnych zamiarów, jak tylko tém, „że konstytucja ta ma błędy organiczne, że ułożoną została w zbytnim pośpiechu, że nie ma potrzebnych warunków bytu i t. p.“

My, którzy nie nazywamy się „wiernokonstytucyjnymi,“ nie potrzebujemy uciekać się do tak błahych pretekstów; my możemy pozostać na gruncie konstytucji, sejm nasz może najlegalniéj zatrzymać nadaną mu przez konstytucję władzę, nie potrzebuje się z niéj wyzuwać, ale dążąc do normalnego powiększenia i pomnożenia téj władzy, d z i a ł a w m y ś l k o n s t y t u c j i i r o z w i j a j ą c j ą n o r m a l n i e, d o j d z i e, b e z w y w r o t u j é j, d o u c z y n i e n i a r a d y p a ń s t w a z b y t e c z n ą. Dziś nie podlega już wątpliwości, że *my* dążymy do normalnego rozwoju dzisiejszéj konstytucji, centraliści zaś dążą do jéj obalenia.

Podajemy tu w całości odezwę komitetu wyborczego w Pradze. Dokument ten bowiem jest niejako manifestem całego stronnictwa narodowego w Czechach, wyjaśnia jego politykę i stanowisko, które dla nas w żadnym razie obojętném być nie może, gdyż, jakeśmy to już nieraz wykazywali, sy-

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Serce Anny przeczuło słusznie, że to niebezpieczeństwo, o którém jéj ojciec mówił, groziło temu młodemu nieznajomemu, którego ujrzała przez drzwi niedomknięte. Nie przeczuła jednak, że groziło mu z dwóch stron naraz.

Kilka dni bowiem upłynęło Zefirowi w pałacyku lejtnanta Tyberjusza bardzo przyjemnie. Największą część dnia grał w karty z Pandraczkiem. Chroniło go to od niebezpiecznéj konwersacji z panią Idą o rzeczach polskich, która te godziny poświęcała czytaniu polskich książek, aby się czémś do wymarzonego swego ideału przybliżyć. Wysłała nawet w tym celu żydka do miasta obwodowego, aby jéj z księgarni niektóre polskie książki, odnoszące się rzeczy krajowych, przywiózł.

Pandraczek zapalał się w grze coraz więcéj do złotem wypchanéj sakiewki. Nawiasem mówiąc, nie wszystko w téj sakiewce było złotem. Zefir bowiem, naśladując przebiegłych graczy, napełnił jedną połowę mosiężnemi znaczkami od gry, a w drugiéj nieco dukatów umieścił. Pandraczek wierzył jednak całą duszą, że sakiewka była pełna złota, które przy sprzyjającéj fortunie do jego kieszeni przenieść się może.

Wprawdzie kilka razy na dzień niepokoił go Johan, że właściciel téj sakiewki jest niebezpiecznym człowiekiem, ale Pandraczek myślał sobie, że ani państwo, ani sprawiedliwość nic na tém nie stracą, jeżeli tego niebezpiecznego człowieka odda w ręce sądu bez owéj sakwy, z któréj złoto grą uczciwą do niego się przeniesie. Przeciwnie człowiek ten niebezpieczny, idąc na utrzymanie rządu, nie potrzebował swego złota.

Do tego rozumowania przyczyniła się jeszcze i ta uwaga, że ten człowiek jest już jakby w areszcie, bo pod bezpośrednim jego dozorem. Każdéj godziny, każdéj chwili może tylko skinąć na landsdragona, a człowiek niebezpieczny będzie już w dybach. Tym sposobem uspakajał siebie i Johana.

Tymczasem fortuna była jakby na złość nader kapryśna. Jednego dnia zdawała mu się uśmiechać. Pracowicie zbierał w tym dniu po jednym guldenie, po dwa, a gdy się już spora kupka uzbierała, przechodziła jednym zamachem do pana Zefira. Biedny komisarz zaczynał znowu z góry pracę Syzyfa.

I tak mijał jeden dzień po drugim. Za tydzień przysłał mu starosta rozkaz tłómaczenia się, dlaczego tak długo bez żadnego skutku siedzi w pałacyku lejtnanta Tyberjusza. Na to odpowiedział komisarz długim, nader starannie wypracowanym raportem, że ma w rękach człowieka, jak się zdaje, bardzo niebezpiecznego, ale jak się wyraził: *Das Individuum ist noch nicht reif zum Galgen*. Wprawdzie ma już różne o nim poszlaki, ale te poszlaki mogą dopiero stanowić tak zwany materjał policyjny, ale jeszcze nie są w obec sądu dowodami, co jednak wkrótce stać się może.

Daléj pisał, że obserwuje tego człowieka we wszelkich jego czynnościach i czeka tylko jakiego namacalnego czynu, za który mógłby uchwycić i po nim, jak po nitce, rozsnuć cały kłębek.

Zdaje się, że o tym raporcie dowiedział się opiekun Zefira i zarządził środki ocalenia go w jaki sposób.

Komisarz Pandraczek uspokoił się wielce po napisaniu tego raportu, nad którym sam się zachwycał. Z większą niż przedtém swobodą oddał się grze, przekonawszy Johana, że to czyni w interesie służby.

Pan lejtnant Tyberjusz przyjął z rezygnacją to wszystko, co się w jego domu działo. Gość nieznajomy wprawdzie śnił mu się po nocach w różnych przerażających postaciach, ale że obok tego miał także rozkoszne sny o swoim tytule prowizorycznym, o orderze Leopolda i kluczu szambelańskim, wyrównywało się jakoś to wszystko i napawało go na dalszą drogę żywota dosyć dobrą otuchą. Do tego przyłączał się także dobry humor żony, która go co kilka godzin głaskała pod brodę i Berciem nazywała.

I w saméj rzeczy pani Ida była w bardzo dobrym humorze. Samotne godziny spędzała na czytaniu polskich książek, które ją coraz więcéj bawiły. Przy gościu popisywała się tém, co wyczytała, a gość wzajemnie to samo czynił. I tak dwoje ubogich w naukę ludzi wspierali siebie wzajem jak mogli.

Bywały także w pałacyku chwile wyższéj poezji. Osobliwie po obiedzie, gdy komisarz na godzinkę w swojéj izdebce się zdrzymnął, siadała Ida do fotepjanu i śpiewała znudzonemu Zefirowi Niemcewicza:

„Kiedy Bolesław był małém dziecięciem...“

I tak biedny Zefir, zamiast hulaszczego, roskosznego życia po dworach, spotykał się zawsze z świetnemi wspomnieniami dziejów polskich, a nawet razu jednego o szaréj godzinie, nim świece do zielonego stolika zapalono, musiał wysłuchać z pięknych usteczek Idy całą długą historję o zdrajcy Glińskim...

Za tyle jednak uległości i poświęceń, za długie noce strawione nad czytaniem książek, do jutrzejszéj rozmowy potrzebnych, nie miał dotąd żadnego wynagrodzenia, bo Pandraczek z jednéj strony, a landsdragon z drugiéj czuwali nad nim, jak dwa cerbery.

Pietnastego dnia od owego bankietu dla jenerała, stało się w pałacyku wielkie zamięszanie. Johan znalazł w izdebce na podłodze, gdzie Zefir mieszkał, małą karteczkę, którą z miną tajemniczą wręczył komisarzowi.

Komisarz odczytał kilka razy, ale nie mógł sensu złożyć. Johan uzupełnił ją niektóremi uwagami, z czego okazało się, że gość tajemniczy może już być aresztowany.

Dzień ten jednak był dla komisarza dniem bardzo szczęśliwym. Wygrał już dwadzieścia dukatów. Gdyby dzisiaj daléj grę kontynuował, mógłby wygrać resztę złota, które przez oka sakiewki do niego mrugało...

Postanowił więc dalszą decyzję do jutra odłożyć, a sam usiadł spokojnie do gry.

I w rzeczy saméj fortuna sprzyjała mu dzisiaj. Dukat za dukatem wychodził z sakiewki. Już jedna połowa zupełnie się wypróżniła. Przed komisarzem leżała spora kupa złota.. Komisarz pocił się z radości...

Nagle obróciło się koło zmiennéj niewiasty. Za dziesięć minut, nietylko, że złoto przeniosło się znowu do sakwy, ale wzięło z sobą pięćdziesiąt guldenów komisarza...

Komisarz posiniał ze złości, palce mu skostniały, oczy krwią nabiegły.

— Pan jesteś emigrantem! — wrzasnął na całe gardło, — jesteś emisarjuszem, partyzantem! Ja pana aresztuję! Masz pan paszport? Pokaż paszport... rozumie się, paszport z wizą starosty!

Zefir przybladł nieco na twarzy i w milczeniu patrzał chwilę na komisarza, który był bliski apopleksji.

— Johan! — wołał daléj komisarz, — *Eisen her!* Zawołać wójta, niech da dziesięciu stróżów!

Na ten krzyk zbiegli się wszyscy. Pan lejtnant Tyberjusz był śmiertelnie blady i krzyczał po niemiecku, że jest niewinny, że sam swoim ludziom każe zbrodniarza związać...

Pani Ida była także śmiertelnie blada, padła na krzesło i dostała spazmów. Po chwili oprzytomniała i z właściwą w takim razie kobietom przenikliwością objęła całą grozę sytuacji.

Do tego dołączyło się jeszcze jéj rozdrażnienie romantyczne. Nieznajomy był emigrantem! Przez dwa tygodnie naczytała się do syta o męczeńskiéj sprawie polskiéj. Nieznajomy był męczennikiem i tak bliskim, tak bliskim jéj serca... Więc ona przeczuła w nim męczennika...

— Panie Pandraczek, — zawołała łamiąc ręce, — miéj pan litość nad naszym domem, w którym doznałeś tyle gościnności... miéj litość nad moim mężem, nademną i nad biednym, nieszczęśliwym...

— *Nichts da! Bin kaiserlicher Diener!* — odfuknął komisarz, — *Johann! Eisen her!*

Landsdragon stał w progu z kajdanami.

Zefir przyszedł był już zupełnie do siebie. Spojrzał z uśmiechem na panią Idę i rzekł do komisarza:

— Każ pan landsdragonowi wyjść do sieni, mam panu coś w zaufaniu do powiedzenia.

Pandraczek dał znak Johanowi, aby odszedł. Zefir zbliżył się do komisarza.

— Paszportu nie mam przez starostę wizowanego, bo nie wiedziałem, że tego potrzeba. Możesz mnie pan aresztować i wziąć z sobą do urzędu obwodowego, gdzie okaże się moja niewinność. Ale cokolwiekbądź nastąpi, chcę względem pana okazać się szlachetnym. Pan przegrałeś do mnie znaczną kwotę. I tak już zmrok zapada. Do miasta odjedziemy jutro rano. Wieczór więc dzisiejszy mogę panu poświęcić dla odegrania się.

— *Das geht nicht, das geht nicht!* — odparł komisarz, ale już nieco łagodniéj.

— Możesz pan to uczynić z wszelkiém bezpieczeństwem, — mówił coraz śmieléj Zefir, — możemy zejść do oficyn, tam postawisz pan straż przed oknami i drzwiami, gospodarz przyśle nam po raz ostatni herbatę, my się rozegramy i w dobréj przyjaźni rozstaniemy się, jak Bóg osądzi!

Pandraczek uznał, że to nie była myśl najgorsza. W uniesieniu popełnił błąd, że przedwcześnie wybuchnął, ale Zefir naprawił teraz ten błąd, o ile było można.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

L'ULTIMO BOIA.

(Ostatni kat.)

Legenda polska przez B. E. Maineri.

Milano, Tipografia di A. Gattinoni.

Ofiarowana męczennikom i obrońcom narodowości polskiéj.

Po roku 1831 nie było poety w Europie, któryby ku czci owéj mary powstającéj co lat pietnaście lub dwadzieścia z grobu, żeby ciekącemi ranami przestraszać spokojnych spożywaczy chleba powszedniego, pochwalnych rymów nie składał; Béranger, Casimir Delevigne, Platen, Herweg, i tylu innych, a za nimi wszystko, co tylko zdolne było wiązaną mową współczucie swoje

tuacja i interes zalecają nam koniecznie bliższe porozumienie się z czechami.

Narodzie czeski!

Gdy Jego ces. i król. apost. Mość, teraźniejszy król nasz, wydał 20 października 1860 r. dyplom, jako niezmienną zasadniczą ustawę państwową i przedsięwziął zgodne, konstytucyjne odbudowanie swéj monarchji, uznał za swój obowiązek monarszy, szanować wzajemny stosunek swych królestw i krajów, dziejowe ich prawa i wspomnienia, jakotéż prawne zapatrywania i pretensje ludów, ślubując równocześnie, iż odtąd tylko w porozumieniu ze swemi ludami, na podstawie zupełnego równouprawnienia, i za pomocą prawnie ukonstytuowanych reprezentacji ludowych panować będzie.

I ty, narodzie czeski, wysłałeś wtenczas do sejmu mężów, posiadających twoje zaufanie. Jakkolwiek mężowie ci założyli zaraz z początku protest przeciw nowooktrojowanéj ordynacji wyborczéj, uszczuplającéj według ich zdania zarówno równouprawnienie narodowe, jak też stosunki konstytucyjne, polegające na najwyższym akcie z d. 8 kwietnia 1848 r., oświadczyli oni mimo to z prawdziwém zaparciem się, że są gotowi przyczynić się w porozumieniu z innemi ludami do pomyślnego przeprowadzenia jednolitéj organizacji państwa, o ileby tylko takowa nie ograniczała prawnopaństwowéj samoistności i historycznéj autonomji połączonych królestw i krajów.

Gdy atoli podobna organizacja się nie udała, i z innéj strony dążność do podporządkowania narodu czeskiego w jego własnéj ojczyznie i w całém państwie pod nieuzasadnioną hegemonją żywiołu niemieckiego, gdy wieloletnie starania o przeprowadzenie lepszéj ordynacji wyborczéj okazały się płonnemi, gdy mężowie zaufania obawiać się musieli, że korona czeska, niemniéj zapewne świetna i ważna, jak korona Węgier, mogłaby nareszcie stracić odziedziczoną samoistność, a mianowicie w nieznanéj dotychczas ustawodawczéj i prawnopaństwowéj centralizacji nowo się tworzącego państwa przedlitawskiego, natenczas ogłosili swe przekonanie w proteście z dnia 22 sierpnia 1868 r.

Delegaci twoi starali się zachować wszelkiemi siłami przez to oświadczenie prawo państwowe czeskiéj korony, autonomję sławnego królestwa czeskiego i równouprawnienie swéj narodowości; ofiarowali oni kilkakrotnie gotowość swą do układów, chcieli bowiem zawsze utrzymać potęgę i całość państwa, i uważali porozumienie się z niemieckimi swymi współziomkami na podstawie prawdziwego równouprawnienia za pierwszy swój obowiązek. Rozumie się, że nie wyrzekli się nigdy prawa służącego koronie czeskiéj jako dziejowéj indywidualności, naturalnego i nadanego prawa samoistności i własnego ustawodawstwa.

Gdy atoli i te drogie skarby okazały im się zagrożonemi, woleli zrzec się współudziału w reprezentacji państwa jakotéż i kraju czeskiego, dopóki reprezentacja polegać będzie na teraźniejszych podstawach i obecnéj kompetencji; posłowie narodowości czeskiéj sądzili bowiem, że przez to naruszone są: prawo państwowe, autonomja i narodowość czeska, mianowicie ze względu na odziedziczoną konstytucję, na poprzednie oświadczenia woli monarszéj i na najwyższe przyrzeczenia monarchy.

Narodzie czeski! To uczynili mężowie twego zaufania w bezwyjątkowéj, jednogłośnéj zgodzie i jednomyślności.

Ty, który wyborami twemi, dokonanemi z rzadką u innych narodów jednomyślnością, poruczyłeś mężom tym obowiązek bronienia politycznych twych interesów, ty przedewszystkiém jesteś zdolnym i powołanym do osądzenia ich czynów, a teraz, gdy cię do tego zawezwano, możesz i powinieneś otwarcie i godnie oświadczyć, czy posłowie twoi wyrazili w owym proteście i w owéj deklaracji twoje przekonanie i twoją wolę.

Ty wyłącznie masz prawo uznać drogę obraną przez swych mężów zaufania za błędną i odebrać im mandaty, albo drogę tę przez ponowne udzielenie mandatów pochwalić.

Rozstrzygnij zatém, narodzie czeski! Rozstrzygnij przy nadchodzących wyborach, czy twoi mężowie zaufania sprzeniewierzyli się swemu zadaniu, gdy w sumieniu swém uznali, że nie otrzymali od ciebie mandatu, by czy to z własnéj woli, czy to przez poddanie się sztucznie stworzonéj większości zrzec się drogiéj autonomji, zrzec się cennych resztek samoistności świetnéj i potężnéj niegdyś korony czeskiéj, zrzec się świętych, od przodków naszych odziedziczonych praw, których sam Ferdynand II. nie odważył się zniszczyć w owéj chwili, w któréj jako zwycięzca sądził, chociaż bezprawnie, iż dziedziczne traktaty z narodem czeskim nie obowiązują go więcéj.

Prawa te potwierdził jeszcze przy koronacji król Ferdynand dobrotliwy, a nasz dostojny teraz panujący król, który odziedziczył jego prawa, oświadczył, iż zamierza szanować dziejowe wspomnienia i ustawy, jakotéż pretensje prawne swych ludów.

Jednak stronnictwo anti-austrjackie ze względu na ostateczne wyniki swych dążności, lecz głównie w skutek poparcia ze strony przedajnéj prasy i wyzyskujące swe wpływy finansowe w celu hegemonji narodowéj, owładnęło opinję publiczną w stolicy i dąży do wywarcia stanowczego wpływu na losy naszego narodu, oraz stara się wcisnąć królestwo czeskie w ramki nieznanego dotychczas utworu, który według przekonania posłów czeskich, w skutek wciąż wzrastającéj mocy stosunków, mógłby narazić nietylko narodowość czeską i samorząd kraju, ale także zwierzchniczość naszego monarchy.

Czy i o ile udało się teraźniejszym doradcom tronu uniknąć wpływu podobnych tendencji, to w swoim czasie rozstrzygnie bezstronna historja.

Tymczasem wynika z organów teraźniejszych niewęgierskich ministrów, iż wierzą lub przynajmniéj utrzymują, jakoby większość narodu czeskiego potępiała dotychczasowe postępowanie jego reprezentantów i mężów zaufania.

Ta niezgoda między całą reprezentacją całego narodu czeskiego a teraźniejszymi doradcami korony dla krajów niewęgierskich, wywołała oczywiście także w umyśle J. c. k. Mości, naszego króla, wątpliwość, czy też protest i deklaracja posłów, jest rzeczywiście wiernym wyrazem politycznego przekonania całego narodu.

Narodzie czeski! Król twój żąda od ciebie jeszcze raz niesfałszowanego wyrazu twego politycznego przekonania; chce słyszeć przekonanie jasne, otwarte i nieulegające chwilowéj, poddańczéj służbistości, nie ulegające jakiéjkolwiek obawie i złudzeniu, które tak dla niego, jako też i dla ciebie mogłoby się stać źródłem nieszczęsnych błędów.

Żywimy przekonanie, iż dziedziczny nasz król, który wyrzekł wzniosłe słowa z dnia 20 października 1860 i 20 września 1865, nie raczyłby — wbrew niewątpliwéj i powszechnéj woli narodu czeskiego — zmieniać dawnych ustaw tego sławnego królestwa, które w obec zachmurzonego horyzontu politycznego w naszych czasach są także silną prawną podstawą Jego prawowitego panowania w tym kraju.

Narodzie czeski! Zbliżają się dnie 22 i 24 września, które mogłyby stać się dla ciebie na zawsze pamiętnemi i rozstrzygającemi losy twoje na przyszłość.

W tych dniach każdy z nas będzie zawezwanym do oświadczenia swego politycznego przekonania, swéj woli, przed królem, przed narodem, przed całą monarchją, przed całym cywilizowanym światem. W téj wielkiéj chwili niechaj nikt z nas nie zapomni, że może losy naszego narodu w naszych spoczywają rękach, i że obowiązani jesteśmy wytrwać wiernie przy głosach, oddanych po rozwadze godnéj mężów, według przykładu wielkich przodków naszych.

Kto więc sobie ufa, że działa w ten sposób z czystém sumieniem, niech idzie i zaprze się swych posłów. Kto zaś pochwala postępowanie mężów zaufania, ten niechaj się nie da uwieść ani namową, ani zyskiem, ani trwogą do wyparcia się swych przekonań w chwili stanowczéj, ten niechaj idzie i niechaj je oświadczy przed urną wyborczą, jako mąż, jako prawy obywatel, jako wierny czech.

Narodzie czeski! przygotuj się do wielkiego aktu wyborczego z całym dzielnym i gorącym umysłem, jak to przystoi narodowi, gotowemu do obrony świętéj spuścizny ojców swych i do podniesienia sławy czeskiego imienia.

W ten sposób uczynisz zadość swoim obowiązkom w obec ojczyzny i jéj dziedzicznego króla.

Komitet wyborczy:

Dr. *Franc. Palacky*, dr. *Franc. Rieger*, dr. *Franc. Brauner*, dr. *Edward Grégr*, dr. *Jul. Grégr*, dr. *Józef Pracheńsky*, *J. S. Skrejsowsky*, dr. *Karol Sladkowsky*, dr. *Jakub Skarda*, *Otokar Zeithammer*, *Wacław Zeleny*.

Następują potém nazwiska kandydatów i miejsc, dla których ich centralny wyborczy komitet stawia.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(*Q*) **Warszawa** *8 września*. (Kor. „Kraju“) Gdyby w Chinach posiadano mandaryna tak stanowczego w swoich postanowieniach jak ten, co stoi na czele departamentu pocztowego w Petersburgu, i po kilka razy na rok swoje własne reformy przerabia, niezawodnie danoby mu w dowód uznania guzik niebieski na kapelusz, i ten kapelusz wraz z jego własną głową złożonoby mu w hołdzie u jego stóp.

Do niezliczonego już szeregu reform pocztowych, dotyczących zwłaszcza przesyłki pism perjodycznych, przybyła w tych czasach nowa, która znów wywołała p o d w y ż s z e n i e prowincjonalnéj prenumeraty rozmaitych tygodników tutejszych. Wiadomo, że podwyższenie ceny naturalnym ekonomicznym skutkiem prowadzi za sobą zmniejszenie liczby prenumeratorów, charakterystycznym jest jednak sposób, w jaki moskale przeprowadzają te swoje reformy.

Dzisiejsze postanowienie, że dzienniki tylko w kopertach a nie w opaskach do kraju wysyłać wolno, jest przywróceniem tego, co już dawniéj istniało, pozwolenie bowiem na przesyłkę w opaskach trwało tylko lat parę. Otóż gdy przed parą laty zniesiono koperty a zaprowadzono opaski, uczyniono to w taki sposób, że redakcje musiały podnieść prenumeratę. Zdawałoby się, że teraz, gdy przywracają dawniejszy przepis, koszta przesyłki zmniejszyćby się powinny, tymczasem i teraz znowu dzienniki przedpłatę popodnosić musiały.

Oto jest gospodarstwo moskiewskie. A trzeba wiedzieć, że już jest zapowiedzianą jakaś nowa reforma pocztowa na rok 1870.

Praga *8 września*. Podczas bankietu, który zakończył uroczystość Husa, liczne nadeszły telegramy z wszystkich okolic, mianowicie z Czech, Morawji, Hamburga, Bremy, Berlina, Trjestu, Wiednia, Petersburga, Moskwy, Paryża, Berna i t. d. Oprócz tego nadeszły listy od p. George-Sand, od historycznego i archeologicznego towarzystwa w Moskwie, uniwersytetu moskiewskiego i t. d.

Szereg toastów rozpoczął dr. Palacky: „Jako najstarszy między wami — powiada sławny przywódca stronnictwa narodowego — uproszony zostałem przez komitet do wzniesienia pierwszego toastu. Sądzę, iż najlepiéj wywiążę się z poruczonego mi zadania, pijąc za zdrowie tego monarchy, pod którego opiekuńczém skrzydłem dozwolił nam los uczcić godnie pamięć najbardziéj zasłużonego, najszlachetniejszego i najwznioślejszego męczennika czeskiego narodu. Dlatego, moi panowie, błagam Boga, ażeby naszego monarchę, następcę wielkich królów, długiém obdarzył życiem, dobrych mu dał doradców (huczne: wybornie!) i coraz szczęśliwsze panowanie, ażeby państwo jego kwitnęło a nasza sławna czeska korona do dawnego blasku, do dawnéj wróciła świetności. Spodziewam się przeto, iż mi zawtórujecie, jeżeli zawołam: slava naszemu monarsze!“ (slava!)

Burmistrz dr. Klaudy przywitał następnie obcych gości w imieniu obywateli Pragi: „Poznaliście, moi panowie, — powiada on daléj — naszą ojczyznę i nasz lud, tak bardzo plugawiony przez naszych nieprzyjaciół w całym świecie, — poznaliście, że czesi nie są narodem dzikim, niewykształconym, arcykacerskim, że lud nasz walczy wszelkiemi środkami o lepszą przyszłość swéj ojczyzny. Poznaliście oprócz tego, że nie uważamy wolności za wyłączny przywilej pojedynczego narodu, lecz że naszém najgorętszém jest życzeniem, ażeby się wolność stała wspólném dobrem wszystkich narodów (huczne oklaski). Chciejcie przyjąć, moi panowie, najszczersze podziękowanie za waszą przyjaźń, żeście do nas przybyli, by poznać piękną naszą ojczyznę.

„Skreślicie zapewnie waszym współrodakom wierny obraz tego, coście tutaj widzieli i zostaniecie naszymi wiernymi sprzymierzeńcami i przyjaciołmi (oklaski). Wznoszę przeto kielich za zdrowie wszystkich gości, którzy z dalekich krajów do nas przybyli (huczne oklaski).

Następnie zabiera głos pan Courtin, członek poselstwa amerykańskiego w Petersburgu i przemawia w języku moskiewskim: „Pozwólcie, szanowni panowie, jedynemu tu obecnemu synowi Ameryki kilkoma przemówić słowy. Żałuję, że nie mogę się wysłowić w waszéj pięknéj mowie ojczystéj, w mowie wielkiego mistrza Jana Husa. Przemówię dlatego w mowie spokrewnionego wam narodu. Ameryka, moi panowie, czci zawsze takich mężów, którzy stają w obronie praw ludzkości, a w razie potrzeby życie swe składają w ofierze. Mężem takim był mistrz Jan Hus. Nie wspomnę o znaczeniu Husa dla świata słowiańskiego a szczególnie dla czechów, a tém mniéj w obecności męża, którego słusznie nazywacie waszym patrjarchą i który pierwszy prawdziwie i sprawiedliwie wielkiego osądził męczennika. (Huczne *slava* i *ura* dr. Palacky!)

Widziałem wczoraj i dzisiaj ów zapał, z jakim naród czeski czci pamięć tego wielkiego męża. Ten zapał jest mi dowodem, że naród czeski pojął znaczenie mistrza Jana Husa. Wczoraj złożyliśmy w Husińcu cześć wielkiemu czechowi, dzisiaj zgromadziliśmy się, by złożyć hołd wielkiemu słowianinowi *(slava! ura!)*

Dzień ten jest dla mnie dniem radości. Wam, moi panowie, narodowi czeskiemu, życzę szczęśliwszéj przyszłości, wielkiemu Husowi, którego nietylko wy, ale cała ludzkość czcić musi, nieśmiertelną wieczną pamięć. (Huczne oklaski).

Anglik Ralston, członek angielskiego muzeum z Londynu, przemówił po moskiewsku i angielsku. Wzniósł toast na cześć słowian i na szczęśliwszą przyszłość narodu czeskiego.

Dr. Sladkowsky rozpoczął przysłowiem: *„veritas omnia vincit“* i przeprowadził w dalszym toku swéj mowy dowód, że uroczystością Husa odniosła prawda świetne zwycięztwo. „Obecni tutaj obcy goście poświadczą, że uroczystość ta nie była sztuczną, ale że pochodziła z serca i przekonania naszego. Slava wielkiemu mistrzowi Husowi!“

Dr. Rieger: Dwa razy wpłynął naród czeski na losy całéj ludzkości. Dwa razy toczyła się na czeskiéj ziemi wielka, historyczna walka: wojny husyckie i wojna trzydziestoletnia.

W pierwszéj z walk tych powstał naród nasz przeciw całéj Europie w obronie wolności sumienia i osobistych przekonań, któréj prorokiem był nasz wielki męczennik i dla któréj wyzionął ducha swego w płomieniach stosu konstanckiego. W walce téj naród nasz zwyciężył i został panem pobojowiska. W drugiéj uległ przemocy i odniósł śmiertelne rany. Na Białéj Górze ledwie nie skonał. Przez całe dwa wieki był lud nasz jakby martwym głazem. A dlaczegóż zwyciężył nasz naród w wojnach husyckich? Głównie przez narodową jedność (slava!) przeto, że wszystkie stany narodu, w s z y s t k i e klasy ludu j e d n é j broniły sprawy. Lud sam miał udział w wielkiéj walce.

Że czesi ulegli w wojnie trzydziestoletniéj, przyczyną tego jest ta okoliczność, że ówczesną wojnę prowadziły tylko pojedyncze koterje i że lud żadnego w niéj nie miał udziału. Dlatego uległ nasz naród. (Brawo!)

W czasach wojen husyckich mieliśmy mężów, jak Husa, Zižkę, obu Prokopów, którzy umieli walczyć i umrzeć dla prawdy. Wielkość Husa polega na tém, że bronił wolności badania, że ją przeprowadził dla narodu czeskiego i że dla niéj poniósł śmierć bohaterską. Naród, który takich rodzi mężów, nie może zginąć.

Obyśmy czerpali doświadczenia z czasów Husa. Słyszę już grzmoty na horyzoncie politycznym, widzę już w duchu nadchodzącą burzę. Może wkrótce znowu na czeskiéj ziemi rozstrzygną się losy naszego narodu. Natenczas powinniśmy dorość do wysokości naszego zadania. Musimy z uderzeniem stanowczéj godziny być gotowi do walki i śmierci dla naszego przekonania. (Huczne oklaski.)

I tą razą znajdą się dogmatycy, którzy będą chcieli ogłosić nas heretykami, i potrącić nas do więzień, jak to się już z wieloma z pomiędzy nas stało; gdy zaś będziemy podobni naszemu Husowi, który oddał życie za swe przekonanie, natenczas nikt nas nie zwycięży (huczne oklaski).

Gdy nadejdzie czas zbawienia, nie opuści nas lud nasz, lecz wstąpi jako silny czynnik na pole walki i cały lud walczyć będzie, jak j e d e n mąż (huczne oklaski).

Znacznemi dla nas posiłkami będą sympatje naszych słowiańskich braci, którzy dobrze pojmują, że jesteśmy pierwszym wałem słowiańszczyzny, że nasza sprawa jest zarówno ich sprawą, a dla tego nie dopuszczą naszego upadku.

Mimo to powinniśmy liczyć tylko na siebie samych. Więzienia ostatnich czasów dowodzą, że umiemy poświęcać dla ojczyzny nasze mienie, życie i szczęście rodzinne (huczne oklaski). Na tém właśnie polega majestat człowieka, na tém — powiedziałbym — polega jego boskość, że umie zrzucić z siebie więzy materji; na tém polega niejako wniebowstąpienie człowieka. Mam niewzruszoną nadzieję, że w czasach potrzeby znajdzie się między nami więcéj wielkich charakterów, aniżeli podczas wojny trzydziestoletniéj, i że będziemy w stanie zachować samodzielność naszego narodu dla przyszłéj sławy (huczne oklaski). Walkom i męczennikom własnego przekonania cześć (huczne, przeciągłe, *slava* i *na zdar*!)

Po tém przemówili jeszcze pp. Skarda, Tyrs i Kneera, jakotéż Młochowski de Bellina, niegdyś pułkownik powstańczy, a dziś płatny ajent moskiewski i współpracownik girardinowskiéj *Liberté* z Paryża, który dowodził, iż opozycyjna prasa francuzka znajduje się w tém samém smutném położeniu, jak czeska. Mowy jego nie podają szanujące swą godność dzienniki czeskie.

Potém zabrał głos p. Karol Widmann ze Lwowa: Każdy słowianin dumnym być musi, że czcimy dzisiaj uroczyście pamięć tak wielkiego męża, jakim jest mistrz Jan Hus. Iskry wzlatujące z płomieni stosu konstanckiego, oto słowa, któremi walczymy za wolność naszego narodu. Oby z iskier tych rozpalił się płomień, któryby mógł rozognić ludy dla wolności. Hus działał głównie słowem; po nim nastąpili mężowie, którzy rozszerzyli jego naukę czynami. Niechaj się i nasze słowa zaraz zamienią w czyny, ażebyśmy nareszcie usunąć mogli przeszkody naszego postępu.

Mówca rozbiera potém stosunek polaków do czechów i powiada, że mamy wspólnego wroga, niemiecką hegemonję i centralizację, przeciw któréj w zgodzie wystąpić powinniśmy. (Huczne oklaski.)

W Galicji istnieje już silne stronnictwo, które ma na celu solidarność czechów i polaków. Téj solidarności cześć!

Carstwo moskiewskie.

Odes. Wiest. zamieszcza następujące szczegóły o pobycie ks. Karola rumuńskiego w Liwadji:

„Wkrótce po przybyciu do Orjandu, książę pojechał do Liwadji i przyjęty został przez cara. Tegoż dnia zatrzymany na objad, został sam na sam z carem do 1-széj w nocy. Na drugi dzień (8 sierpnia v. s.) car wraz z następcą tronu i drugim swym synem oddali wizytę ks. Karolowi i znów go zaprosili na objad. Tegoż dnia książe przyjmował wizyty różnych dostojników moskiewskich. 9go sierpnia książę był u księżnéj Worońcow, a wieczorem wraz z w. księciem Aleksym Aleksandrowiczem w Ałupce na balu dla nich urządzonym. W niedzielę 10 sierpnia (zawsze starego stylu) z rąk bar. Ofenberga otrzymał książę Karol order Aleksandra Newskiego, a prócz tego ks. Ghika order Anny I. klasy, a dwaj bracia Filipesko także Anny II. klasy. Tegoż dnia nastąpił i odjazd. Do przystani odprowadzali ks. Karola wyżsi urzędnicy moskiewscy a między nimi jen. Ignatjew.“

— Wileński jenerał-gubernator Potapow wyjeżdża w tych dniach, — wedle *Mosk. Wied.* — do Berlina, celem przypatrzenia się manewrom armji pruskiéj.

— Komitet słowiański petersburski wysłał do Pragi następującą odezwę, z powodu uroczystego obchodu odbywanego tam na cześć Hussa, który zamieszczamy tu jako dowód bezczelności moskiewskiéj: „Pozdrowienie braciom, święcącym pamięć największego działacza (djejatiela) swego, chwały słowian, naśladowcy Chrystusa! Oby utwierdzała się w narodzie czysta nauka świętego męczennika, proroka braterstwa i swobody! Oby imię Husa wzmacniało węzły łączące czesko-morawski naród ze wszystkimi słowianami, z c a ł y m n a s z y m ś w i a t e m p r a w o s ł a w n y m, który sympatyzując z nauką Husa, przyjął Hieronima i wysyłał dzieci swe pod sztandary Żyżki i Prokopa.“

Cóżby powiedział Hus, ten wróg wszelkiego despotyzmu, ten pogromca zepsucia i ciemnoty współczesnego duchowieństwa, gdyby się dowiedział, że prawosławie, że ów monstrualny utwór Piotra Wielkiego, owo wyznanie oparte na falandze popów ciemnych, rozpustnych i przedajnych, liczy go między swymi?

A owoż przyjęcie Hieronima, owo wysyłanie dzieci moskiewskich pod sztandary Żyżki i Prokopa, cóż to jest? Zkąd się to wzięło? Gdzie była Moskwa i moskale za czasów Żyżki? Czyż w dzikich pustyniach Suzdalu wiedziano nawet o ciężkich bojach, jakie słowiańszczyzna staczała? Trzeba bardzo liczyć na pobłażliwość czechów, żeby im kłamstwa podobne rzucać w żywe oczy.

— *Gołos* zamieszcza obszerny artykuł o Husie, skreślający jego historję i znaczenie historyczne, kończy zaś następującym frazesem: „Powiadają, że gdy kat zapalił stos męczennika, stara jakaś kobieta zbliżyła się i rzuciła pęk suchych gałęzi, żeby ogień ogarnął prędzéj męczennika prawdy. Widząc ten czyn kobiety, Hus zawołał: *O sancta simplicitas!*“ *O sancta simplicitas!* i my wołamy, w obec prób odrodzenia narodu czeskiego za pomocą klerykalnych i feudalnych żywiołów....“

Jaki ma związek jedno z drugiém?

Tenże dziennik wspominając o wyszłéj niedawno w Lipsku broszurze Mikołaja Turgieniewa (decembrzysty), przytacza bez komentarzy następujący z niéj ustęp: „Gdyby Rosja zaprowadziła rząd konstytucyjny, wszystkie narody w granicach carstwa żyjące, zaczęłyby się po moskiewsku uczyć i byłoby wtedy niemożliwością, ciążenie niemców baltyckich ku Germanji, a polaków ku czemukolwiekbądź. Poczuwając się polakami, niemcami, tatarami, gruzinami itd, nie będą, nie zdołają, nie zechcą być niczém innėm, jak wiernymi poddanymi carstwa.“ Oczywiście Turgieniew nie rozumie poczucia narodowości i niepodległości, jeżeli sądzi, że go wyrzec się można dla papierowéj konstytucji, ale nie idzie o to. Dla nas ciekawym jest objawem najprzód to żądanie konstytucji dla carstwa, powtóre ogromny, niesłychany pokup broszury takie żądania wygłaszającéj, a nareszcie i przedewszystkiem, zamieszczenie w *Gołosie* tego u s t ę p u b e z ż a d n e g o k o m e n t a r z a. Czyżby się moskalom naprawdę zachciewało konstytucji, i czyżby za przykładem francuzów, chcieli wymusić ją na swym carzebogu?

— *Wiest* we wstępnym artykule zastanawia się nad skutkami choroby i możebnéj śmierci cesarza Francji. Zdaniem konserwatywnego dziennika, zarówno przedłużona choroba, jak zgon Napoleona III, sprowadzić musi rewolucję we Francji, która zbezwładniając na długo potężne to mocarstwo, otworzy drogę wszystkim ambicjom europejskim. Włochy natychmiast Rzym zajmą, Prusy ruszą się na południowe Niemcy. O Moskwie, Austrji i Turcji *Wiest'* nic nie wspomina, ale łatwo się domyślać choćby z tego właśnie milczenia, że i moskale nie opuściliby wybornéj sposobności. Przewidywaniom tym niepodobna odmówić słuszności, i czas byłby wielki, żeby Austrja zrozumiała, że jedyny sprzymierzeniec, na którego pomoc liczyć jéj wolno, staje się lada chwila może bezwładnym na zewnątrz, i wtedy jedynym jéj ratunkiem sympatja i interes składających ją ludów. Centralistyczna więc zabawka dotychczasowa skończyć się powinna co prędzéj, bo i tak lada dzień Nemezis historyczna może powołać „z a p ó ź n o!“

Niemcy.

Nie może to ujść uwagi polityka, że w kraju, w którym najprzód wyrobił się system militarny, prawdziwie ludowy, od-

---

objawiać, poruszało się i śpiewało „Cześć tobie bohaterko.“ Po placach publicznych Paryża słyszano powtarzane jedne po drugich pieśni o Polsce, był to czas entuzjazmu dla wolności, sny młodzieńcze kołysały umysły, rewolucja lipcowa szczęśliwie zakończona ośmielała do szerszych marzeń i nie było młodego francuza, któryby rządu Ludwika Filipa za przejściowy nie uważał. Na drodze przeto do wielkiéj wolności republikańskiéj, dla walczących na jakimbądź punkcie ziemi budziło się współczucie, entuzjazm, braterstwo, a gotowość poświęcenia wypowiadali mistrzowie słowa téj epoki. Lammenais w przedziwnym hymnie poetyczną prozą zaręczał: że Polska nie umarła, że ona tylko uśpiona i nikt nie sprzeciwiał się téj myśli. „Powstaniesz Polsko, mówili, ludy cię nie opuszczą, chwila jeszcze, a wielkie słońce całemu światu zabłyśnie.“ W izbie deputowanych francuzkiéj protestowano rok rocznie przeciwko zaborowi Polski, i nie znalazł się żaden cynik podobny markizowi de Boissy, któryby bufonując rzucił wśród téj izby słowa: „umarła i pogrzebana.“

Entuzjazm dla Polski trwał od roku 1831 do 1848, od którego to czasu, czyli od przegranéj pod strzałami jenerała Cavaignac, rewolucyjni marzyciele zwątpili o sobie, i wiara francuzów we własne siły, wiara młoda, poetyczna, programy zbawienia ludzkości kreśląca, upadła — na długo czy na krótko, któż zaręczy? Wulkany rozbijające skorupę ziemi, czyliż nie burzą się we wnętrznościach globu, a kto zna tajniki tych otchłani i kto zna większą i ciemniejszą od wulkanów otchłań ducha ludzkości? Ale zostawmy tę kwestję jako nienależącą do rzeczy i wróćmy do poezji i do poetów wolności, przyjaciół Polski.

Z upadkiem wiary w natychmiastowe zaprowadzenie rzeczypospolitéj ucichły i hymny pochwalne; po roku 1848 we Francji napoleońskiéj w téj Francji, która najwięcéj obiecywała Polsce, związana z nią wspomnieniami chwały na polach bitew od Saragossy do Moskwy i od Egiptu do Paryża, żaden z większych poetów nie odezwał się z pieśnią nadziei dla wielkiéj bohaterki narodów jak ją niedawno temu jeszcze nazywano; żołnierze hotelu inwalidów jedni pozostali jéj wierni i ci do ostatka pocieszali tułaczów słowami: *la Pologne n'est pas perdue*, a oprócz tych nigdzie i nikt się nie zdobył na głośne słowo współczucia. Duch wolności i ogłuszony nie mógł wydać słowa, a milczenie to było najwymowniejszém świadectwem przegranéj umysłów wolnomyślnych.

Po roku 1863 parę brukowych piosneczek pokręciło się po ulicach Paryża na wzór motylów zawcześnie wylęgłych, które pierwszy powiew zimny o śmierć przyprawia; hrabia Montalembert napisał coś jak *requiem* o narodzie w żałobie, inny pisarz poeta rzucił szczyptę ambry i na tém ograniczyło się współczucie Europy dla mary krwawéj, któréj już tym razem drugi Lammenais nie śmiał powiedzieć: tyś nie umarła, ale śpisz.

Historycy, kaznodzieje, poruszali kwestję polską jako wielkiéj wagi w izbie deputowanych, znaleźli się współczujący, nikt jednak nie był któryby jak dawniéj z przekonaniem, młodzieńczą wiarą zawołał: jeszcze Polska nie zginęła! Tym razem okazała się w Europie wielka zgoda na pogrzeb bohaterki, i tylko jedno pozostało nierozwiązane: czemu za tą umarłą żadna łza nie spadła. Bufon ciała prawodawczego doniósł o jéj zejściu, szlachcic La Rochejacquelin potwierdził, i na tém koniec.

Ta susza w oczach, to milczenie poetów w każdym wieku przedstawiających stronę uczuciową ludzkości jestże bez znaczenia? Jabym myślał, że cisza ta ma w sobie coś mówiącego, że ta zgoda na pogrzeb jest tylko pozorną i że po zalęknionych sumieniach mara krwawa przechadza się, a jeśli nie wywołuje krzyku, to tylko dlatego, żeby rozsądni ludzie porządku, bezsilnego entuzjazmu głupstwem, czczą frazeologją nie nazwali.

W ostatnich czasach nie rzadko pomiędzy nami dają się słyszeć głosy, żeśmy się ubóstwiali sami, żeśmy się podawali za bohaterów, zbawców świata, żeśmy kadzili sobie i obkadzali się aż do upojenia, aż do szału jakim porywane były pytonisy starożytne, co przecież kłamstwem jest, gdy ludy europejskie pierwsze imię obrońców chrześćjaństwa nam przyznały. Niechby dzisiejsi penitencjarjusze zadali sobie pracę przeglądać pisma europejskie, wolne, z epoki od lat sześćdziesięciu poczynając, a zatrzymaliby się na drodze złorzeczenia własnym rodakom. Kłamstwo, powtarzam, żebyśmy się ubóstwiali sami.

Europa, pokąd czuła w sobie ducha poświęcenia, naturalnym pociągiem wiedziona, obracała się ku Polsce i oddawała jéj cześć należną. I w dzisiejszém niekształtowaniu żadnego ideału nie jest ona jéj obojętną, ale jest niby doktryną do czynu wyzywającą, którego próbować nikt się w obecnéj chwili nie odważa, zostawiając takowy na dzień jutrzejszy, na chwilę w któréj już nie słowo w o l n o ś ć prowadzić będzie do boju, ale słowo r ó w n o ś ć, nurtujące dziś po zgromadzeniach, obalające wszystkie powagi i wszystkie wiary, obdzierające wszystkie świętości i natrząsające się ze wszystkich tajemnic i podań przez ludzi porządku nadużytych — prąd niepowstrzymany, któremu brakuje dotąd słowa entuzjazmu, ale nie brakuje ramion olbrzymich. Na dzień téj burzy, odkładają dzisiejsi ludzie czynu i słowo o Polsce, w myśli zaś swojéj, widzą ją roztopioną w tych masach niesformowanych przyszłości, które stanami europejskiemi nazywają, nie jako państwo z odrębnemi prawami, ale jako z jednéj bryły robotnicę jednéj podległą konstytucji. Historji jéj nie zapomnieli i nie zapomną, ale z obyczajów i kształtów dawnych nie poszanują w rzeczywistości nic, aż chyba kiedyś, po długiém wysileniu i szukaniu wzorów, kiedy do zawieszonych w powietrzu podań chrześcjańskich powrócą.*)

Europa urzędowa pogrzebała nas, robotnicza łączy kwestję naszą narodową z kwestją socjalną i pokąd téj nie załatwi, słowa o nas nie wymówi, dzisiejsze zaś męczeństwo Polski służy jedynie tym masom podziemnych cyklopów do większéj wściekłości w obalaniu powag, poczynając od Najwyższéj Istności i do utwierdzenia się w przekonaniu o równości absolutnéj, za którą iść muszą jak niewolnice za wozem tryumfatorów prawa, władze i całe gospodarstwo ziemi.

Wierząc, iż wszystko dzieje się opatrznościowo, wierzymy iż i to dopuszczenie zakreśla ręka wszechmocna, ale pojąć nie możemy, jak rządy nie rozumieją własnego interesu, jak poświęcając Polskę, przykładają rękę do obalenia wiary w sprawiedliwego Boga, a nawet w jego egzystencję, jak wysuwają z pod budowy społecznéj podwaliny jednę po drugiéj, jak ze skał mocnych przenoszą się na element niestały, który ich ogarnie, strąci w głąb i w wirze powszechnym zatraci; snać inaczéj być nie może (**).

*) Politycy przyjmujący tylko to za pewne, co jest zarejestrowane i albo lekceważący, albo nie chcący widzieć grożącéj katastrofy, podobni są do strusiów pustyni, o których powiadają, że znużone ściganiem, zanurzają łby w piasku, rozumiejąc, że straciwszy z oczu nieprzyjaciela, już go się też obawiać nie mają potrzeby.

**) Do pism wskazujących obecny stan umysłów, należy ważna praca o stowarzyszeniach robotników w Anglji, par Monsieur le Comte de Paris. Louis Philippe Albert, oraz dzieła anti-religijne pp. D. Jäger ze Stuttgardu „O teorji Darwina“ i Büchnera, tejże saméj treści.

W całéj Europie jak długa i szeroka, żadna poetyczna pierś do rozleglejszego głosu się nie podnosi, atmosfera robotników zaduszona i osowiałe ptaki pospuszczały skrzydła, chrobot jedynie kół machiny słychać i kiedy niekiedy, jak ostatnio w Berlinie, przy owym strzale do protestantckiego księdza, bluźnierstwo przeciwko wszelkiéj religji, albo jak przedtém na zebraniu wiedeńskiem Schützenvereinu wypowiedziane krótko dwa złowieszcze słowa przez człowieka z ludu, który na to tylko wstąpił na trybunę, żeby je wymówić, zejść i zniknąć w tłumie: „dość już miłości, nienawiści nam potrzeba.“ Do takiego stanu umysłów, przygrywką najwłaściwszą są poezje Heinego, którego styl i myśli tak się dziś wszystkim bez wyjątku podobają. Wiktor Hugo postarzał się i deklamuje, Tennysen, artysta zamyka się wygodnie w czasie króla Artura i rycerzy okrągłego stołu, Longfellow szuka ducha wolności po lasach Ameryki północnéj; we Włoszech, w Polsce, we Francji, do stanowiska ogólno-europejskiego lutnie się nie stroją, sumienie wszakże sytuacji w jakiéj jesteśmy, niby wieści żeglarzy do jakiéj dopłynęli wyspy, odzywa się od czasu do czasu, jak tego mamy przykład na poemacie pana Maineri, o którym piszemy nie jako o wielkości w literaturze, ale jako o obecności prawdy w naturze ludzkiéj.

Oburzenie na okrucieństwa barbarzyńcy Murawiewa natchnęło pana B. E. Maineri, lombardczyka, do napisania fantazji poetycznéj pod tytułem: *„Ostatni Kat.“* Powieść rozpoczyna list pana Arrighi, przyjaciela polaków, w którym wyraża się jak następuje:

„Kat Murawiew zeszedł ze świata, przemierzłe jego imie sprawia wstręt każdéj duszy szlachetnéj—zmarł jak żył i nie zasługiwałby na wspomnienie, gdyby konanie ludu, który on na torturach wyciągał, nie przedłużało się aż dotąd rozdzierająco rozpaczliwie. Wczoraj jeszcze prusak Bismark zaręczał, że szaleństwem jest wszelka nadzieja zmartwychwstania Polski, a dziś ukaz cara wydziera resztki istoty narodowéj: język polski. Europa nie ma ani jednego słowa protestu przeciwko nowemu męczeństwu, wspólnica czynu nie troszczy się ona o los mordowanych i jak samolubna niewiasta w obawie o delikatne nerwy wołająca: „nie mogę cierpieć widoku nędzy,“ przechodzi zakrywając czoło ręką, któréj nigdy ku cierpiącéj ludzkości nie wyciągnęła.

„O przyjacielu! dałby Bóg, żeby tytuł twojego poematu był proroczym, żeby Murawiew, tygrys moskiewski, ostatnim był katem nieszczęśliwego ludu, czemu trudno uwierzyć; Polska oczekuje wciąż swojego zmartwychwstania, a w Petersburgu rodzaj katów nie wygasł (*a Pietroburgo la razza dei carnefici non è ancora spenta*).

„Sprawa polska pozostała dla nas niepojętą, o powstaniu tego szlachetnego ludu Włochy zaledwie mają wyobrażenie anegdotyczne i nie mogą zdobyć się aż dotąd na inne uczucie jak na litość głęboką.

„Nie zużytém słowem, nie zwyczajną litością, nie unoszeniem się bezpłodném należało bohaterstwo tak przerażającéj wielkości powitać, cóż kiedy odnośnie do Polski, Włochy były jak owi mieszkańcy Kampanji, którzy przed upadkiem Rzymu starożytnego wedle podań w historji przechowanych, widzieli walki cieni straszliwe w sferach ludziom niedostępnych i bez udziału w tych bojach napowietrznych, czuli tylko małość swoją i wielkie o jutro bojaźni.“

I daléj pan Arrighi opowiada, wedle tego co słyszał z ust polaka, o rozpaczliwéj walce roku 1863, a kończy uwagą, że tylko taki naród mógł takie przedsiębrać sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powiadający pojęciom i dążnościom nowożytnego czasu, — że w tym kraju równocześnie wystąpiła dążność... narodowego zjednoczenia. Mówimy o Prusach. System wojskowy na szerokiéj podstawie ludowéj w Prusiech był najodpowiedniejszym środkiem do urzeczywistnienia narodowéj myśli niemieckiéj.

Jeżeli zaś ten system wojskowy pozwolił Prusom zbliżyć się znacznie do zamierzonego celu, to w południowych Niemczech zaczynają się pojawiać oznaki źle wróżące o samodzielności południowych Niemiec i przygotowujące tylko pole dla dalszych zdobyczy Prus. Taką oznaką jest wstręt ludów południowo-niemieckich do służby wojskowéj. Przeciwko wojskowemu zapałowi Prus i Niemiec północnych, podsycanemu jeszcze tradycją zwycięstwa r. 1866, południowe państwa mają do walczenia z obojętnością ludu i niechęcią do służby wojskowéj.

Nie mówimy tutaj o takich faktach jak ten, że obywatele we Frankfurcie nad Menem, chcąc uwolnić dzieci swe od służby wojskowéj pruskiéj, postarali się dla nich o prawo obywatelstwa w jednym z kantonów szwajcarskich, w skutek czego rząd pruski wydalił tych niedorosłych jeszcze i małoletnich obywateli szwajcarskich z Frankfurtu; z téj przyczyny zrobiono wielki hałas, usiłując nadaremnie wywołać interwencję rządu szwajcarskiego. Uważamy to tylko za objaw nienawiści ku Prusom. Ale w państwach południowych, np. w Wirtembergu, ludność w ogóle pragnie uwolnić się od służby wojskowéj. W tym celu popisowi pozornie emigrują, a późniéj wracają i jako obcy osiadają znowu w dawnéj ojczyźnie, wyłamując się tak z pod służby wojskowéj. Rząd wirtemberski wydał dnia 19 sierpnia przeciwko takim podstępnym uwolnieniom się od służby wojskowéj okólnik do władz miejscowych.

Jest to jednak rys wieku charakterystyczny, a jeżeli go zestawimy z duchem militarnym rzeszy północnéj, nie będzie pono trudno odpowiedzieć na pytanie, po któréj stronie będzie ostateczne zwycięstwo?

— W Bawarji wkrótce ma się zgromadzić sejm. Przy wyborach biskupi oświadczyli, że w ręku ich schodzą się tajne nici zapewniające im zwycięstwo. Wszyscy proboszczowie musieli wziąć udział w wyborach. Kandydaci klerykalni głosili otwarcie, że dążyć będą do obalenia ministerstwa Hohenlohe. Rozpocznie się więc w sejmie walka zacięta między stronnictwem narodowém, które się przechyla do Prus, a stronnictwem ultramontańskiém, które się skłania ku Austrji.

— Do *Berliner Börsen Ztng* donoszą z Wiednia:

„Coraz więcéj występuje tu na jaw plan rządu węgierskiego zerwania przymierza z liberałami niemieckimi i połączenia się ze słowiańskiemi narodami Przedlitawji... Zdaje się, że pp. Beust i Andrassy połączyli się w celu — jeżeli nie zniesienia konstytucji przedlitawskiéj, to przynajmniéj osłabienia parlamentaryzmu przedlitawskiego przez robienie wielkich ustępstw federalizmowi. Program tych ustępstw wypowie zapewne p. Beust jako poseł z Reichenberga na sejmie czeskim.

Rozmaitości.

Wystawa lekarsko-przyrodnicza otwartą będzie codziennie poczynając od wtorku od godz. 10 z rana do 5 po południu. Otwarcie solenne odbędzie się w poniedziałek dnia 13go września o godzinie 4, zamknięcie w sobotę d. 18 września o godz. 5 po południu.

O dniu rozdawania nagród osobne będzie ogłoszenie. (Wystawa tak jest urządzoną, że płeć piękna może zwiedzać dział nauk przyrodzonych, nie zatrzymując się przy dziale chirurgicznym i anatomicznym, jeżeli to nie będzie jéj życzeniem). Opłata wstępna od osoby w poniedziałek, wtorek i środę po 50 centów, dla członków zjazdu lekarskiego po 20 centów za okazaniem karty legitymacyjnéj. We czwartek, piątek i sobotę dla wszystkich po 20 c. Zwiedzającym wystawę, przysługuje prawo zwiedzania bezpłatnie zbiorów muzeum techniczno-przemysłowego, które będzie jednocześnie otwarte.

We wtorek 14 września rada miasta Krakowa wydaje w wielkiéj sali hotelu saskiego objad dla uczczenia lekarzy i badaczów przyrody.

Sekcja skarbowa rady miasta wzmocniona wybranymi z łona innych sekcji członkami, rozpocznie wkrótce obrady nad najważniejszą dziś dla miasta sprawą akcyzy. Nie chcemy ani z góry przesądzać wypadku narad, ani wywierać na nie nacisku, tém więcéj, iż jesteśmy przekonani, że mężowie, którym współobywatele sprawę tę powierzyli, jak najsnmienniéj z niéj się wywiążą. Jeżeliby jednak — czego sobie najgoręcéj życzymy — pobór akcyzy miał przejść na miasto, tedy byłoby arcypożądaném, aby narady poszły śpiesznie i energicznie; w takim bowiem tylko razie pozostanie dość czasu do urządzenia administracji, wyszukania zdolnych a odpowiednich naczelników i norganizowania służby. Kwestja to paląca i niecierpiąca zwłoki, zadanie wielkie a trudne; dlatego téż sądzimy, iż podawanie sekcji bądź projektów, bądź téż dokładnych wiadomości, w jaki sposób służba ta urządzona jest po innych miastach, byłoby bardzo pożądaném; możeby niezłém także było wyznaczyć nagrodę za plan najlepszy i najpraktyczniejszy, a jak najprędzéj złożony.

Wagi na rogatkach nieekspedycyjnych. W skutku — jak widać — czynionych zarzutów przez jednego z radców, że przedmioty ulegające akcyzie na rogatkach nieekspedycyjnych są na oko oceniane a nie ważone, w dniu przedwczorajszym z rana rozwożono na rogatki mniejsze wagi dziesiętne, jakie dotąd były tylko na rogatkach większych, na których odbywa się ekspedycja. Ztąd pokazuje się, że każde śmiałe wystąpienie musi wpływ wywrzeć, a niejedno ulepszenie możemy uzyskać, jeżeli tylko znajdą się ludzie, którzy nie wahają się wypowiedzieć prawdy otwarcie i publicznie.

Dymisja p. Wintera z dyrektorstwa szkoły kazimierskiéj, jak każde usunięcie urzędnika nieprzyjaznego narodowi, któremu go narzucono, sprawiła bardzo dobre wrażenie pomiędzy wykształceńszą ludnością wyznania mojżeszowego; utrzymanie go jednak przy nauczycielstwie religji w gimnazjach, jest arcyniekorzystném dla uczniów, p. Winter bowiem wykłada religję w języku niemieckim, co sprzeciwia się nietylko ustawie szkolnéj, ale i uchwale rady szkolnéj z d. 2 maja 1868 r., orzekającéj, że wykład religji ma się odbywać w języku polskim. Młodzież zniechęcona do osoby i wykładu religji, nie chce nań uczęszczać; p. Winter zaś chcąc się koniecznie utrzymać na posadzie, patrzy przez szpary na nieuczęszczających. W maju b. r., rodzice posyłający synów do gimnazjum, widząc że rada szkolna nie uwzględnia ich żądań co do naznaczenia innego nauczyciela religji, podała do władzy téj prośbę, na którą atoli dotąd odpowiedź nie nadeszła. Spodziewamy się, że rada szkolna spełniwszy dobre dzieło, nie zechce się w połowie zatrzymać, i p. Winterowi odejmie posadę nauczyciela. Wszak w górnéj lub dolnéj Austrji, lub też w prowincjach gdzie żywioł niemiecki przemaga, przyjmą go z otwartemi rękami, i w istocie dawno już powinienby sam postarać się o przeniesienie do miejca, w którémby mógł siły swe spożytkować i czynność swą rozwijać, zamiast mieszkać pośród ludności, która wcale od niego nie wymaga podobnego poświęcenia.

Z ulicy Florjańskiéj otrzymujemy z prośbą o umieszczenie list następujący:

W młodości mojéj często słyszałem przysłowie: „piernik toruński, trzewik warszawski, krakowska panna.“ Toruń zwycięzko dotąd utrzymuje swoją sławę, ale Warszawa zdaje się z Krakowem zamianę zrobiła; bo warszawskie elegantki sprowadzają trzewiki z krakowskiéj ulicy Florjańskiéj, a słyszałem z ust kompetentnych, bo poważnéj pani krakowskiéj, patrząc wspólnie na przechodzące damy w ogródku:

— To muszą być warszawianki, jakie piękne, co za szyk!

Że kiedyś panny krakowskie musiały zasługiwać na pierwszeństwo piękności, świadczy o tém przysłowie, a dodam jeszcze, że mój dziadek często powtarzał, iż będąc w młodości w Krakowie, ujrzał w kościele pannę, która takiemi oczyma spojrzała na niego, że mu się aż coś dziwnego zrobiło. Szukał jéj potém, wnioskując że musi być nabożna, ponieważ mu w tłoku ludzi wychodzących zginęła, po wszystkich kościołach, których wówczas było przeszło 70, ale jéj znaleźć nie mógł.

— Jak będziesz w Krakowie, — powtarzał mi często, — oglądaj się, może ją znajdziesz.

To też będąc tu już kilka lat, oglądam się, widzę wprawdzie niejedną pannę, za którą miło spojrzéć, ale takiéj, co jak spojrzy, coś dziwnego człowiekowi się robi, nie widziałem.

Lubiąc badać przyczyny wszystkich nadzwyczajnych zdarzeń, zastanawiam się nieraz nad tém: zkąd ta zamiana Warszawy z Krakowem nastąpiła? i oto przyszedłem do przekonania: że polki słynące z piękności za granicą, zawdzięczają to uznanie głównie patrjotyzmowi, którym górują nieledwie nad wszystkiemi narodami, nietylko saméj urodzie.

Wyczytałem w jednym z dzienników niemieckich *(Neue freie Presse)*, nie grzeszącym przychylnością dla polaków, jako najsilniejszy dowód, że Polska zginąć nie może, to, że niewiasta polska dzieci w miłości ojczyzny i poświęceniu dla niej wychowuje.

Patrjotyzm nietylko ducha podnosi ale i piękność ciała i duszy tworzy. Fizjologom zostawiam ściślejszy tego dowód. Odwołuję się tylko do J. I. Kraszewskiego, który mówi, że dziewicy polskiéj jeszcze żaden malarz nie odważył się oddać w obrazie. Czyby nasz Matejko nie znalazł w Warszawie, albo na Litwie lub Podolu, Ukrainie, wzoru do takiéj polskiéj dziewicy?

Polki odznaczają się pobożnością i patrjotyzmem. W Krakowie miałem sposobność przekonać się o tém, zresztą dostatecznie świadczą o tém powozy codziennie przed kościołami stojące, ale skoro jest nabożeństwo za męczennika znakomitego, lub uroczystość narodowa, krakowskie panie z małemi wyjątkami, świecą nieobecnością. To samo dzieje się z teatrem. Francuzkie sztuczki zapełniają loże.

Zwyczajny tego byłem, że panie polskie mawiały do mnie: „jakże to miło słyszéć pana tak przekonywająco dowodzącego, że musi być wkrótce Polska.“ Tu kontent jestem kiedy milczą, sądzę że może się zgadzają ze mną; ale zdarzało się, że wpadłem w taką łapkę, iż wprost mi powiedziano: „ale to jest śmiesznèm marzyć o czém, co jest niepodobném.“

„Mężczyzni rządzą światem, a nami kobiety,“ stare to przysłowie. Kto więc winien, że taka obojętność dla braci waszych szukających kawałka chleba, kto winien, że co dzień skargi na brak współczucia słyszeć się dają? czemuż nie stajecie na czele stowarzyszeń bratniéj pomocy?

Czas by był wielki, bo parno i duszno na świecie, niewiadomo kiedy gromy uderzą. Może wkrótce staniemy przed sądem narodu.

Pewny jestem, zacne matki krakowskie, że pragniecie miéć piękne córki, ale ponieważ nie pojmuję w polce piękności bez patrjotyzmu, pytam się was, czy córki wasze umieją na pamięć piękny wiersz Krasickiego, który pierwszy rozpłomienił młode uczucia moje:

> Święta miłości kochanéj ojczyzny,
> Czują cię tylko umysły poczciwe,
> Dla ciebie zjadłe smakują truzizny,
> Dla ciebie pęta, więzy niezelżywe.
> Byle cię tylko można wspomódz, wspierać,
> Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Pragnę zgody z wami zacne polki krakowskie. Zacznijcie uczyć małe córki wasze tych wierszy Krasickiego, a zaręczam wam, że nasz Matejko i w Krakowie znajdzie niedługo wzór do odmalowania polskiéj dziewicy.

Jeden z byłych posłów niegalicyjskich.

Towarzystwo śpiewu (*Liedertafel*) urządza w niedzielę d. 12 b. m. trzecią i ostatnią wycieczkę, tym razem do Skały Kmity. Pociąg spacerowy zabiera za opłatą połowy ceny do Zabierzowa, chcących w téj wycieczce wziąć udział.

Ognie sztuczne. — W poniedziałek t. j. dnia 13 września b. r., spalone zostaną na Błoniach, przez Michała Mądrzykowskiego, trzecie i ostatnie w tym roku wielkie ognie sztuczne.

Nr. 36 Dziennika Literackiego zawiera: „Hazardy“ powieść współczesna przez Władysława Łozińskiego (c. d.); „Sen dziecka“ wiersz Włodzimierza Wolskiego; Przyczynki do historji panowania „Zygmunta I.“ podał doktór Ksawery Liske; „Kajetan Koźmian i jego pamiętniki“ (dok.); „Zajęcie Lwowa przez Austrjaków“; „Rachunki Bolesławity (c. d.); „Urywki“; „Przewodnik“. —

Redakcja „Włościanina“ postanowiła czwartą część czystego dochodu z wydawnictwa swego pisma, przeznaczać na zasiłki i stependja dla dzieci włościańskich, kształcących się w gimnazjum św. Anny w Krakowie, chcąc tym sposobem nietylko moralnie, ale i materjalnie przyczyniać się wedle sił do podniesienia oświaty między ludem. Usiłowania redakcji i współczucie, jakie dotychczas znalazł *Włościanin*, postawiły go na tym stopniu, że już w bieżącym roku szkolnym może rozpocząć składać przyrzeczoną ofiarę, gdyż wydawnictwo koszta swoje pokrywa, a należy się spodziewać, że zasiłek dla oświaty krajowéj z tego źródła pochodzący, z każdym rokiem róść będzie razem z wartością i wziętością pisma.

Nowe dzienniki. — Wkrótce ma się ukazać w Paryżu kilka nowych dzienników; jakich zasad zamierzają bronić, okazują to jaskrawo następne tytuły: "Obywatel," „Odnowiciel," „Zastępca ludu," „Pobudka," „Dzida," „Bicz," „Prąd," „Mściciel," „Drzewo wolności."

Komitet zajmujący się urządzeniem nabożeństwa i uroczystości na uczczenie pamięci trzechsetletniéj rocznicy Unji lubelskiéj w Dębicy, zebrał przy téj sposobności na korzyść powracających braci z Sybiru:

a) Podczas nabożeństwa w kościele	56 złr.	$44\frac{1}{2}$ c.
b) „ „ w bóżnicy	13 „	$33\frac{1}{2}$ „
c) Od dzieci szkół średnich wniesiono dd komitetu	1 „	— „
Razem. . .	70 złr.	78 c.

i sumę tę do redakcji nadesłał.

Nowa stacja telegraficzna otwartą została w Królówce, z ograniczoną służbą dzienną.

A la mode moscovite. — W „*Synie otieczestwa*“ znajdujemy następującą korespondencję: „Przejeżdżając 6 lipca przez wieś Matyszow, w gub. Saratowskiéj, spostrzegłem przed karczmą zebrany tłum ludu, i sądziłem, że zapewne tańczący niedźwiedź jest powodem tego zebrania. Omyliłem się jednak. Przedmiotem tego zebrania była kobieta, przykuta żelaznym łańcuchem do hołobli, obok konia. Na wozie zaś jechał teść téj kobiety, odstawny sołdat, a obok niego syn jego, a mąż nieszczęsnéj, przykutéj do wozu. Ona sama, wieku lat 25, przedstawiała straszny widok. Była bosa i naga. Plecy, piersi i nogi posieczone były od góry do dołu, tak, że na plecach skóry widać nie było, że rany niektóre, miały po parę cali głębokości. Zobaczywszy mnie, zaczęła nieszczęsna błagać o wyzwolenie jéj, ale w tejże chwili teść z głośnym śmiechem wymierzył jéj kilka uderzeń ciężkim plecionym ze skóry rzemieniem, mówiąc: „a nie opieraj się na hołobli.“ Zacząłem mu przedstawiać, że tak postępować nie wolno, ale on w odpowiedzi zwiększał tylko siłę uderzeń, mówiąc do mnie: „Co ci do tego? to moja synowa, robię co mi się podoba.“

W obec takiego argumentu nie pozostawało mi jak tylko zawezwać władze gminne, które nie zaniedbały téj oswobodzić nieszczęsnéj, i zaaresztować winnych. Przy badaniu okazało się, że nieszczęsna w ten sposób prowadzona była z Berezówki, odległéj o wiorst 18, dokąd uciekła od teścia i męża, chroniąc się przed srogością obu. W czasie téj drogi, dwa razy była stratowana końmi. Dodać należy, że nieszczęsna jest brzemienną, i o życiu jéj lekarze wątpią.

Nadesłane.

P. Karol Forster ogłosił prospekt na sześć nowych książeczek, ofiarowanych klasom pracującym polskim. Będzie to serja, czwarta z kolei, bowiem trzy serje, po 6 książeczek każda, już wyszły, i kosztują razem $1\frac{1}{2}$ tal. (czyli 3 złr. pap.), dla biorących zaś trzy egzemplarze (54 sztuk), zamiast $4\frac{1}{2}$ tal.—tylko 3 talary (czyli 6 złr. pap.).

Nowe książeczki p. Forstera obejmą następne dziełka:

1. „Oświata ludu.“
2. „Bibljoteki i odczyty publiczne.“
3. „Zarząd samego siebie.“ (Odczyt j. em. arcybiskupa paryzkiego w Przytułku rzemieślniczym w Vincennes).
4. „Ogólny pogląd na ekonomję polityczną.“ (Odczyt znakomitego rodaka naszego p. Ludwika Wołowskiego, członka instytutu, profesora w szkole sztuk i rzemiosł w Paryżu, miany w tymże Przytułku w Vincennes.)
5. „O potrzebie rozpowszechniania znajomości praw.“
6. „O wolności druku.“

Cena tych sześciu książeczek będzie 15 sr. gr. (czyli 1 złr. pap.). Dla osób, które w celu rozwoju oświaty ludowéj, nabędą po trzy egzemplarze tych sześciu książeczek (18 sztuk), cena tychże będzie zamiast $1\frac{1}{2}$ tal. — tylko 1 tal. (czyli 2 złr. pap.). Nabywca całego kompletu 4-ch serji (24 książeczek) płaci 2 talary. Nabywca 3-ch egzemplarzy kompletnych (72 książeczek) płaci zamiast 6 tal.— tylko 4 talary.

Przedpłatę nadsyłać należy *franco* lub przez asygnację pocztową pod adresem: „Karol Forster, 24, Leipziger-Strasse, Berlin.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Zygmunt hr. Bielski wł. d. z Przemyśla; Amilkar Wentzl urz. banku, Janusz Ferdynand Nowakowski dr med. z Warszawy; Anna Bielska wł. d. z Królestwa; Afred Majer kupiec, Władysław hr. Zamojski student z Paryża; Regina Korzeniowska wł. d. z Podola; Bolesław Kapliński ob. z Trojczyc; Henryk Bernatowicz ob. z Rosji; Piotr Lelesz urzędnik z Suwałk; Rudolf Meier inżynier z Wiednia; Maciéj Bojanowski wł. d. z Kamyka; August Römer kup. z Bemscheid; Emma Korytko ob. ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Marja Wolf wł. d., Władysław Tąkiel ob., Stanisław Rudnicki wł. d. z Kongresówki; Józef Bohdanowicz z Galicji; Oskar Winkler ob, Teodor Śmiechowski z Warszawy; Rozalia Balor wł. d. z Węgier; Juliusz Berliner kupiec z Berlina.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr z Kongresówki; Wicencja Śmiałkowska z córką wł. d. z Galicji; Aleksander Dydyński wł. dóbr z Raciborska; Ksawery Deforel profesor z Freiburga; Aleksander Cetner z familją wł. d. ze Lwowa; Samuel Ebersohn dr. medycyny z Rozwadowa; E. Fritz kup. ze Sztutgartu; Józef Kaltenleitner kup. z Wiednia; Antoni Frey z synem dyrektor kolei z Jass.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Józef Michałowski wł. d. z Łuszyc; Aleksander Skrzyński wł. d. z Kobylanki; F. Jawornicki wł. d., Antoni Dąbrowski z Galicji; Müteel Rudolf kup. z Londynu; W. Lubowski kup, F. Goretzki kup. z Prus; Jan Ordęga ob. z Warszawy; M. Strasman kupiec, G. Lichtenstein kup. z Morawy; Emilja Mockin wł. d. z Krzeszanowa; T. Tabef z Królestwa; Józef Alt kupiec z Wiednia.

Sprawy sądowe.

Tarnopol, 7 *września*.

Morderstwo i dzieciobójstwo. Marja Pansinkówna, spodziewając się niedługo zostać matką, a chcąc uniknąć sromu, jakiby ją czekał z tego powodu, udała się po radę do zamieszkałej w Semkowie cyganki nazwiskiem Wasylowej Glinianej. Cyganka przyrzekła Marji wziąć dziecię za swoje, nakazując jéj tylko aby w stanowczej chwili przybyła do jej chaty.

Dnia 19 kwietnia b. r. Pansinkówna czując się blizką wydania na świat dziecięcia, z wielkim trudem dowlokła się do mieszkania cyganki. Wkrótce płacz niemowlęcia oznajmił o jego przyjściu na świat. Cyganka wziąwszy dziecię na rękę, wzrokiem zapytała matki, co ma z niém zrobić Marjanna P. zrozumiała to spojrzenie cyganki, i rzekła: rób, co ci się podoba. Wtedy Wasylowa porwała dziecię za nogi, wstrząsnęła niém silnie i główką uderzyła o ścianę; a gdy dziecię mimo tego jeszcze żyło, położyła je w łóżku u nóg matki, rozkazując jej, aby dziecię z sił całych przydusiła. Wyrodna matka przygniotła niebożątko kilkakrotnie, niemowlę jednak ciągle jeszcze oddychało. Marjanna P. kopnęła je nogą, dziecię stoczyło się na ziemię. i żałośnie zapłakało. Widząc to cyganka, urobiła z gliny i popiołu kulkę, włożyła ją do ustek dzieciny, rozkazując Marjannie P., aby kulkę tę silnie przygniotła palcami. Po tej operacji dziecię w chwil kilka ducha wyzionęło.

Tak cyganka jak i Marjanna P. przy końcowej rozprawie przyznają się w zupełności do winy. Sąd skazał pierwszą na *karę śmierci*, Marjannę P. zaś na *lat 7 ciężkiego więzienia*.

Obie zasądzone odwołały się do sądu wyższego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wczorajszy dziennik praw państwa zamieszcza następujące rozporządzenie ministerstwa finansów z d. 5 września 1869.

W celu przeprowadzenia ustawy z 1 sierpnia 1868 r. dz. p. p. 84. co do ściągnięcia i przetopienia monet sześciokrajcarowych rozporządza się: że monety dziesięciokrajcarowe i sześciokrajcarowe z datami 1848 i 1849 w wszystkich publicznych kasach i urzędach poborczych tylko do końca r. 1869, w c. k. głównych kasach i w urzędzie podatkowo-zbiorowym w Krakowie do 31 marca 1870 r. w opłatach lub na wymianę przyjmowane będą. Od 1 kwietnia 1870 począwszy, będą powyżej wymienione monety tylko w c. k. państwowej centralnej kasie przyjmowane.

Brestl. m. p.

Kolej północna wydała obostrzające przepisy co do transportu bydła. Byłoby też nareszcie na czasie, żeby i o ludziach pomyślano. Kolej oszczędza wagonów bez względu na zdrowie podróżujących. Ścisk, gorąco i przeciągi w wagonach są tak niesłychane, że nawet zdrowi dłuższą podróż zwykle odchorują, a cóż dopiero chorzy. Przypominamy też, cośmy niedawno pisali o potrzebie ułatwień dla samejże służby kolejowej.

Nowa moneta zdawkowa srebrna. Z powodu prośby kilku izb handlowo-przemysłowych o większe zaopatrzenie c. k. kas monetą zdawkową srebrną, ministerjum handlu, porozumiawszy się z ministerstwem skarbu, odpowiedziało mniej więcej następnie: Ustawa z d. 1 lipca 1868 zezwalająca na emisję nowej monety zdawkowej srebrnej, określiła bardzo ściśle granice tej emisji. Co się tyczy monety zdawkowej przeznaczonéj do ściągnięcia w krajach reprezentowanych w radzie państwa, to wyznaczona na jej miejsce suma 8.400.000 złr. w nowej monecie zdawkowej srebrnej (chociaż dotąd nie zdołano jeszcze ściągnąć znacznej ilości dawnej monety zdawkowej) jest już w zupełności wydana. Nawet i za tę sumę, która dotychczas wpłynęła w sześciokrajcarówkach srebrnych, wydano nową monetę zdawkową srebrną aż do zupełnej wartości nominalnej ściągniętych sześciokrajcarówek i tak dalej w miarę przypływu sum ściąganych ciągle postępować się będzie.

Nadto na zasadzie ustawy z d. 20 maja 1869 dozwalającej antycypacyjne wybicie monety, puszczono w obieg znaczną sumę nowej monety zdawkowej srebrnej. Nie można więc spodziewać się, aby c. k. kasy mogły być w najbliższym czasie zaopatrzone w znaczniejszą ilość monety zdawkowej srebrnej, ale też w obec wpomnianych powyżej faktów, skargi na brak tej monety nie są usprawiedliwione. Powodem chwilowego braku monety mogłoby być chyba to, że w niektórych okolicach części ludności przechowują tę monetę, dopóki jest nową.

Kongres ekonomiczny odbyty właśnie w Moguncji, zajmował się przedewszystkiem zasadami co do pożyczek państwowych. Prof. Eminghaus z Karlsruhe przedłożył następną rezolucję: Gospodarstwo kredytu państwowego jest nieusprawiedliwioném i niepotrzebném przeniesieniem środka ekonomicznego, który w gospodarstwie prywatném jest nieuchronnym, ale niekoniecznie korzystnym, a który wyłącznie tylko jako następstwo prywatnéj własności się przedstawia. Zamiast użytkowania z kredytu jak w gospodarstwie prywatném, ma państwo do rozporządzenia prawnie uregulowany przymusowy pobór podatków. Środek ten racjonalnie urządzony wystarcza na wszystkie wydatki państwa, które z politycznego i ekonomicznego stanowiska usprawiedliwić się dadzą. Wyłączne jego używanie obciąża ludność mniej jak mieszane podatkowe i kredytowe gospodarstwo. Nie należy więc ani zwyczajnych ani nadzwyczajnych wydatków państwa otwieraniem pożyczek opędzać! Używać kredytu pod formą bieżącego długu można tylko o tyle, ile technika finansowa i administracji kasowej tego wymaga. Teorja ta, o ile sama dla siebie jest wierną, o tyle w stosunkach dzisiejszych, przy niesłychanej komplikacji interesów i nadzwyczajnym wzroście potrzeb niema widoków urzeczywistnienia. Ekonomja cierpieć musi, polityka z nią się nie oblicza, aż reakcja klęsk ekonomicznych i upadku kredytu na nią oddziała.

Przesilenie giełdowe. „Times“ pisze: od r. 1866 nie była giełda w podobném zamieszaniu, każdy telegram z Paryża przynosił niższe kursa. Uważano chorobę cesarza za bardzo groźną, a postawa spekulantów była taką jakby jakaś katastrofa zniszczyła wszelką wartość papierów. Poza giełdą obawy były mniejsze.

Najdoświaczeńsi kupcy sądzili, że popłoch giełdowy w Paryżu dowodzi obawy zamachu rewolucyjnego, podczas gdy posiadacze silniéj dziś stoją niż przed 20 laty. Lubo straty jakichby Europa doznała w skutek śmierci cesarza przeceniać nie można, prawdopodobny wpływ tego wypadku na kursa jest już eskontowany, albowiem uwzględnić trzeba, że trwoga ta ciążyła od 15 lat na giełdzie i od większych przedsiebierstw wstrzymywana.

Trwać to będzie i daléj, jeżeli cesarz dosięgnie wieku sędziego, a nareszcie pokazaćby się mogło, że się oddawano nieuzasadnionym obawom. Dziwna lekkomyślność giełdy wiedeńskiéj sprowadziła inne giełdy z prostéj drogi, tak że dochodzą tutaj z Niemiec ważne polecenia sprzedaży amerykańskich bonów.

Finanse moskiewskie. „Journal de St. Petersbourg“ ogłasza sprawozdanie zakładu kredytowego państwa moskiewskiego za rok 1868; ogólny dług Moskwy wynosił w grudniu z. r. 1,025 miljonów złotych holenderskich; 359 miljonów funtów szterlingów; 5,169 miljonów w rublach papierowych i 1,429 miljonów srebrnych; dług ten zmniejszył się w przeciągu roku o 1,342,000 guld. holend, 445,000 ft. szt., 9,050,284 papierowych i 1,091,090 srebrnych rubli.

Oprócz pojedynczych szczegółów co do postępowania banku petersburskiego i moskiewskiego w obec eskomptu wekslowego i lombardu, zawiera sprawozdanie także dokładny wykaz pieniędzy papierowych, pozostających w obiegu, które 31 grudnia wynosiły 724,406,213 rubli. Na pokrycie téj sumy użyto 132,434,016 rubli w złocie i srebrze i 24,000,000 publicznych wartości.

Przegląd polityczny.

Głównym przedmiotem zajęcia jest jeszcze niesłychany spadek wszelkich papierów.

Giełda ochłonęła już nieco w skutek ostatnich wiadomości o zdrowiu cesarza Napoleona. Równowaga jednak w interesach nie zostanie przywróconą, aż się polepszą zachwiane stosunki, aż ustanie przyczyna właściwa, aż polityka wewnętrzna wydobędzie się z niepewności obecnie panującéj.

Straty na giełdach lwowskiéj i krakowskiéj powinnyby opamiętać kapitalistów i zwrócić ich działalność od hazardownéj gry do produkcyjnego obrotu kapitałów przez wkładanie ich w przemysł krajowy, a z drugiéj strony powinni się ostatecznie przekonać, że ciążenie do Wiednia jest zarówno pod politycznym jak i ekonomicznym względem szkodliwe dla Galicji.

Dziennik Poznański donosi z Warszawy pod d. 10 września: Emisja trzeciéj serji polskich listów zastawnych dziś ogłoszoną została. Listy według wyboru biorących pożyczkę są albo cztero, albo pięcio-procentowe.

Tenże dziennik zamieszcza telegram z Sierakowa: Przy dzisiejszym wyborze posła do pruskiéj izby poselskiéj padło w pierwszym wyborze na p. Twardowskiego 92, na Kieperta 104, a na Gebharda 84 głosy. Ściślejszy wybór wypadł na Kieperta, na którego padło głosów 182, podczas kiedy p. Twardowski otrzymał ich 97.

Komisarz rządowy przedłożył sejmowi w Gracu projekta: co do ustanowienia organów powołanych do rozstrzygania, czy zamiana gruntów jest korzystną dla ulepszenia gospodarstwa; co do zmiany ustawy gminnéj w Gracu, i pismo ministerstwa finansów o wybór krajowéj podatkowéj komisji.

Demokratyczne towarzystwo w Gracu uchwaliło zawezwać interwencji sejmu przeciw prokuratorji państwa, która rozpoczęła postępowanie przedmiotowe przeciw czasopismu *Wolność*.

Sejm w Celowcu otworzył starosta krajowy hr. Goess. Prezydent krajowy br. Knibeck, przedkłada projekta rządowe co do sprawy zamiany gruntów, co do zmian przepisów ordynacji sejmowej w razie wytoczenia sądowego śledztwa przeciw posłowi i zapowiedział przedłożenia co do zakładania, utrzymania i uczęszczania do szkół ludowych i uregulowania prawnego stanowiska nauczycieli publicznych szkół ludowych.

W Zagrzebiu nowomianowany ban Slawonji, Kroacji i Dalmacji bar. Rauch, uroczyście w obec sejmu złożył przysięgę, przyczém byli obecni ministrowie węgierscy i konsulowie francuzki, portugalski i angielski.

W Czerniowcach po powitalnéj mowie starosty krajowego Hormuzakiego i jego zastępcy Medweya przedłożono projekta rządowe co do sprawy zamiany gruntów — a ze strony wydziału krajowego co do zmiany ordynacji gminnéj i statutu czerniowieckiego, co do ordynacji budowniczéj dla Czerniowiec, co do zaprowadzenia rad powiatowych, zmiany ordynacji krajowéj, w sprawie dróg, co do ordynacji policyjnéj dla Bukowiny, i preliminarz budżetu na r. 1870.

Ludność polska podpisuje petycje do sejmu, żądające aby dla uczniów narodowości polskiéj język polski był w szkołach ludowych i średnich obowiązkowym przedmiotem.

Wiener Abendpost oświadcza ponownie, że na uroczystości w Sławikowicach arcyksiążę Karol Ludwik, oprócz wyrażenia namiestnikowi Morawji zdziwienia z przyczyny nieobecności biskupa, żadnych innych uwag nie robił, i że wszystkie odnoszące się do tego wieści są prostym wymysłem.

Książę Hohenlohe konferował z hr. Beustem w Wiedniu, wracając ze Szlązka do Aussee.

Bank wiedeński na posiedzeniu z 9 b. m. postanowił na złoto i srebro udzielać pożyczki trzechprocentowe.

Według *Allg. Augsb. Ztg.* ministra węgierskiego Wenkheima z powodu choroby ma zastąpić niebawem hr. Pechy, a hr. Andrassy z powodu wzrastającego nawału czynności, po postawieniu armji honwedów, ma poruczyć ministerjum obrony krajowéj baronowi Józefowi Vecsey.

Druga sprawa prasowa *Pokroka* skończyła się również przeczącą odpowiedzią przysięgłych na wszystkie punkta. Skrejszowski za niestawienie się jako świadek skazany został na 25 złr. kary sądowéj.

Kilka dzienników niemieckich podaje wiadomość, że przyszłemu sejmowi północno-niemieckiemu ma być przedłożoną ustawa o odpowiedzialności ministrów, któréj na ostatniéj sesji Bismark stanowczo się sprzeciwiał. Zdaje się, że jest to wpływ zmiany stanu rzeczy we Francji i dźwigania się stronnictwa postępowego. Zresztą okaże się dopiero, jak ma brzmieć ta ustawa.

Opinja we Francji zajmuje się prawie wyłącznie widokami na wypadek śmierci cesarza, a zwłaszcza stanowiskiem księcia Napoleona jako współregenta.

Bliska sesja ciała prawodawczego ma być poprzedzona zmianami w posadach wielu prefektów.

Na przedmieściu paryzkiém Belleville odbyło się burzliwe zgromadzenie pod godłem: socjalizm i ubóstwo, praktyczne środki. Jeden z mówców zaczepił o wypadki z r. 1848 i 1851, w skutek czego komisarz rządowy wpośród sporów i ogromnéj wrzawy rozwiązał zgromadzenie z pomocą policji.

Gaulois donosi, że minister skarbu Magne miał się udać 9go września do Perigord, a minister rolnictwa Leroux miał objąć tymczasowo jego wydział.

Nazione donosi urzędownie, że podróż cesarzowéj francuzkiéj na Wschód odroczoną została.

Dzienniki francuzkie podają mowę senatora i słynnego literata Saint-Beuve, którą tenże miał miéć na jedném z ostatnich posiedzeń senatu. Wprawdzie Saint-Beuve mowy téj, niewiadomo dlaczego nie wygłosił w ukończonéj już sesji senatu, ale za to, zwyczajem literatów, wydrukował ją w gazecie. Dziennik *Temps* podał ją w streszczeniu.

Saint-Beuve zapytuje się, zkąd pochodzi ostatni zwrot opinji publicznéj i jakie są przyczyny, że cesarstwo, „które miało najpiękniejszą grę w rękach, jakiéj nigdy żadna władza publiczna nie miała, kończy zupełném przegraniem partji.“

Na pytanie to odpowiada sobie Saint-Beuve w sposób oryginalny:

„Rząd grudniowy — mówi on, — nie postąpił sobie tak, jak się należało, z literatami, artystami i młodymi ludźmi. Nie umiał sobie ich pozyskać, zjednać, otworzyć im karjery, oddać im posad intratnych; nie miał żadnego Przeglądu (*Revue*) na większą skalę i dobrze wyposażonego; ani jednéj gazety wielkiéj, bezstronnéj, bezwzględnéj i otwartéj dla każdego.“

Gdyby Saint-Beuve mowę swoją wygłosił w senacie, oczywista, że z ust senatora przemawiałby literat Saint-Beuve, który wie, jak wielki jest wpływ „Przeglądów dobrze wyposażonych.“ Myli się jednak senator-literat, jeżeli myśli, że zwrot opinji publicznéj we Francji takiemi środeczkami dałby się wstrzymać. „Przeglądy dobrze wyposażone“ mogłyby z pojedynczych jednostek zrobić zaciekłych napoleonistów, ale nikt nie może przypuszczać, żeby cała młodzież francuska, cała nowa generacja Francji poszła na lep „dobrze wyposażonych Przeglądów.“

Z powodu wyjazdu księcia Karola, opozycja w Bukareszcie rozpuściła niepokojące wieści. Dziennik urzędowy zaprzeczając im oświadcza, że pomiędzy ministrami wcale nie ma różnic, i że żaden nie podał się do dymisji.

Belgradzki *Vidovdan* pisze, że wice-król egipski miewa częste narady z konsulem greckim.

Wiadomość rozszerzona w Konstantynopolu, że wicekról egipski zaciąga w Paryżu przez Oppenheima, Alberti i Crémieux pożyczkę 34 miljonów, zrobiła tam bardzo przykre wrażenie.

Patrie donosi, że w Turcji istnieje tajne towarzystwo złożone ze słowian z całego Wschodu. Na czele stoi komitet ruchu, którego członkowie często się zjeżdżają. W lipcu i sierpniu naradzano się nad tém, żeby wywołać zbrojne ruchy w Bośnji i Hercegowinie, co dało powód do owych fałszywych wieści o wybuchu powstania w tych dwóch prowincjach tureckich.

Ostatnie telegramy.

Paryż 11 września. Cesarz przybył wczoraj o god. 4éj popołudniu, pomimo deszczu, w towarzystwie cesarzowéj do Paryża. Przejechali przez pola elizejskie, bulwary, ulicę la Paix, Rivoli, poczém wrócili do St. Cloud.

Renta na bulwarach 70.90.

Bukareszt 10 września. Izba dzisiaj jeszcze nie jest w komplecie. Demeter Ghika oddał ministerstwo spraw zewnętrznych Kogolniczanowi; zatrzymał jednak prezesostwo w ministerstwie.

Monachjum 10 września. Doniesienia niektórych dzienników tutejszych, że rokowania o traktat względem wstąpienia Bawarji i Badenu do związku północnego, bliskie są ukończenia, są fałszywe. (Telegram nie powiada, ani że doniesieniom tym urzędowo zaprzeczono, ani też kto utrzymuje, że są fałszywe. *Red.*)

Madryt 10 września. Noc przeszła spokojnie. Ochotnicy nie zrobili żadnego zamachu przeciw warcie przed ministerstwem spraw wewnętrznych.

Dnia 15 b. m. mają odejść posiłki na wyspę Kubę.

Zapewniają, że jen. Prim przed powrotem do Madrytu odwiedzi cesarza Napoleona.

Nowy York 9 września. Jenerał Shermann mianowany został tymczasowym ministrem wojny.

Kursa. Wiedeń 11 września, g. 2 m. 25 5% zjednoczony dług państwa 59.70.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 67.90 — Londyn 122. 5.— Srebro 120.25. Dukat 5.88—. Akcje kred. 248 —.— Lombardy 241—.—. Losy z 1860 r. 93.50. — Losy z 1864 r. 108.75. Akcje franko-austr. 106.—.—. Napoleony 9.83½.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 241.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 196.—. — Akcje kolei północh.wschodniéj 155.—.— Akcje Banku 725.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 104.—.— Akcje banku jen. 64.-- — Renta w srebrze 67.70.— Bank obrotu 118.—— Tramway 158.50. Akcje banku ang. 305.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 358.—.— Bank budowli 66.50. Koléj zachodnio-czeska —. —.— Alföld 167.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 162.— — Koléj Rudolfa 160.—— Koléj pardubicka 158.— — Koléj północna 208.50.— Koléj węgiersko-wschodnia 85.50.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 101.— Galic. oblig. indemnizacyjne 71.—.— Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszém Szanownych Prenumeratorów w Wielkiém Księstwie Poznańskiém i Prusach zachodnich, że stosunki nasze z p. L. Kurnatowskim, dotychczasowym ajentem naszym na te prowincje, zerwane zostały; upraszamy przeto o zgłaszanie się wprost do administracji, ponieważ zamówień za pośrednictwem tegoż p. L. Kurnatowskiego nadal uwzględniać nie będziemy.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
10	2	330.40	+ 19.2	wschodni spokojny	pogoda	—
	10	329 20	12.0	" "	"	—
11	6	327.76	8 1	" "	"	mgła

W administracji „Kraju“

do nabycia: **Piołuny**, poezje przez *Ernesta Bulaurę*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszka (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow w 3ch częściach Marjana. 1 złr 20 cent. — *Czarna księga* p autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż atora cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct.—Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent.— Wincentego Mazurkiewicza *Demokracja polska i jej przeciwnicy* 30 cen. — *Krol zamczyska*, Sewer. Goszczyńskiego cena 35 ct. (dalsze zeszyty wkrótce wyjdą). —

Wszystkie powyższe zeszyty stanowiące pierwsze pół serji 2 złr. w. a.

Dra Karola Libelta *o kometach i gwiazdach spadających* (z portretem autora) 60 cent. w. a. *Strzecha*, czasopismo illustrowane na pięknym satynowanym papierze, zeszyt 60 cent.—Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły wnader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 cent. — *Faworyt*, komedja w 1ym akcie przez J. K. Turskiego 25 cent. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. — Cena zeszytu 37 ct. w. a. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (zdwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent. —

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego, 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. —

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Rok myśliwca przez *Wincentego Pola* z rysunkami Juliusza Kossaka. — Dzieło to znakomitego wieszcza, wyjdzie najdaléj w ciągu 3ch miesięcy. Cena w drodze prenumeraty 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., poczém podniesioną zostanie do 4 tal. czyli 7 złr. 20 cent.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Nadeszły **Rachunki Bolesławity za rok 1868**, wydane nakładem K. Żupańskiego (str. 1080). Cena 4 tal albo 7 złr. 20 c. wraz z przesyłką.

Najnowsza broszurka wyszła w drukarni J. I. Kraszewskiego: **„Lipiec 1869“** mieści następujące artykuły:

1) Dzień 8 lipca 1869. — 2) Teka Stańczyka.— 3) Tajemnice klasztorów. — 4) Towarzystwo pedagogiczne. — 5) Dziennik „Kraj“ i „Czas“. — 6) Przed sejmem. (str. 55). — cena 37 cent.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Podziękowanie.

Zdrowie utracone odzyskać, niewątpliwie jest najgorętszą chęcią każdego cierpiącego człowieka. Przed laty szesnastu chorowałem przez lat pięć, leczono mię różnemi środkami i wodami mineralnemi, niestety z największém niepowodzeniem dla mego zdrowia, nareszcie zwątpiłem abym mógł być wyleczony. Traf szczęśliwy zrządził, oddając mię w kurację systemu **p. Lucjana Kowalskiego**, prowadzoną wówczas w Jakimowicach w Królestwie — po wzięciu kilkudziesięciu kąpieli zioło-parowych przyszedłem do zupełnego zdrowia, którém cieszyłem się przez długie lata, lecz nie ma nic trwałego na świecie — od dwóch lat i moje zdrowie zaczęło szwankować, cierpienia artrytyczne, reumatyczne i inne w całém ciele poczęły dokuczać, wróciłem się znów do zbawiennych i doświadczonych kąpieli p. Kowalskiego, *utrzymywanych obecnie w Krakowie*, jakoż w nadziejach moich nie zawiodłem się wcale — oswobodzony od wszelkich cierpień i niejako odrodzony, uważam sobie za obowiązek święty w kilku słowach złożyć ci szczere podziękowanie szanowny Mężu, za twą troskliwość i dobre rady — bo zasługa prawdziwa środkami materjalnemi w całkowitości opłacać się nie pozwala.

J. Sachowicz
z Warszawy.

(627)

List otwarty.

Michał Bonikiewicz, ożeniony z p. Piskorską mieszkającą przy swym bracie we wsi Górskich poczta Rajgród gub. Suwalki król. Polskie, umknął z miejsca swego pobytu w Galicji 3 tygodnie temu, głosząc iż się udaje do Krakowa, aby mię zmusić do odwołania inseratu zamieszczonego w dzienniku „Kraj“ Nr. 129.

Do dziś dnia nikt go tu nie widział, widocznem więc jest, iż on się wyniósł w głąb kraju. Niechże Galicjanki strzegą się tego człowieka opętanego chorobą żenienia się, któren już 3 osoby godne szacunku skompromitował zaręczynami.

Kraków 10 września 1869.

Maksymiljan Witkowski.
Nr. 230 Ulica Szewcka.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 10 września.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61 —
" w srebrze	68 —	67 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
" " " 1860	92 —	91 —
" " " 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	74 —	73 50
" listy zast.	— —	— —
" " " ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
olei połudn. 3% (Lomb.)	116 —	113 75
" Kar. Ludwika 5%	— —	— —
" " " II emis.	95 —	93 75
" Czerniow. I 5%	79 75	78 25
" " 1867	90 75	— —
" " 1868	85 25	83 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	238 —	237 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	234 —	233 —
" kol. czerniow.	— —	— —
" kol. Rudolfa	— —	— —
" kol. siedmiogr.	— —	— —
" kol. półn.-wsch.	— —	— —
" banku narod.	710 —	707 —
" Zakł. kredyt	— —	— —
" Ostbahn	— —	— —
" Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
" banku dla obrotu	— —	— —
" " hypotecz. gal.	— —	— —
" " handl. ogóln.	— —	— —
" " krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	— —	— —

Papiery zagraniczne:	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 50	92 —
" " " " II emis.	93 50	92 —
" likwidacyjne z kup.	78 50	77 —
Kolej warsz.-wied.	74 —	73 —
" warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	173 —	172 —
" " z r. 1866	173 —	172 -
Waluty: Srebro	121 50	120 —
Dukaty	5 92	5 84
Napoleondory	9 95	9 80
Imperiały	10 15	9 95
Courant pruski	181 50	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	152 50	151 -
Wiedeń 10 września		
5% Łączny dług państwa	59 55	59 35
5% Pożyczka srebrem	67 25	67 —
w wal. austr.	98 —	97 —
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	283 —	282 —
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	70 —	69 —
5% " " Bukow.	70 —	— —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	725 —	723 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	251 —	250 —
Kolei Ferdynanda	2085 —	2080 -
" rządowej fr.-austr.	358 —	356 —
" południowej	240 —	239 —
" Cesarz. Elzbiety	177 —	176 —
" Galic. Kar. Ludwika	238 —	236 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	190 —	188 —
" księcia Rudolfa	158 -	157 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 —	98 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	93 75	93 25
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	— —
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% " Banku Hypot.	— —	— —
6% " Banku Włośc.	— —	— —
5½% Węgierskie	91 50	90 50
5% Boden kredit austr.	105 —	104 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	— —	— —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	— —	— —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	— —	— —
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	— —
5% " " " emis. 1867	— —	— —
5% " połudn. na 500 fr.	— —	— —
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	— —	— —
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	— —	— —
5% " " " W. A.	— -	— —
5% " " " (sr. płat.)	— —	— —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	— —	— —
" 2 emissja	— —	— —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	— —	— —
" Czern.-Suczawa "	— —	— —
" Suczawa.-Jassy "	84 50	84 —
5% sr. księcia Rudolfa	89 —	— —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	— —	— —
4% " z r. 1854 na 250 złr.	— —	— —
5% " z r. 1860 na 500 złr.	92 75	92 25

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	99 —	98 —
" z r. 1864 na 100 złr.	109 25	108 75
Como-Rentowe	— —	— —
Kredytowe	154 50	153 50
Żeglugi na Dunaju	— —	— —
Miasta Tryestu	— —	— —
Budy	— —	— —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	— —
Salm	— —	— —
Palfy	— —	— —
Clary	— —	— —
St. Genois	— —	— —
Windischgrätz	— —	— —
Waldstein	— —	— —
Keglewicz	— —	— —
Rudolfa	— —	— —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	99 75	99 50
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	100 —	100 —
3% Londyn za 10 f. szt.	121 —	120 75
2½% Paryż za 100 frank.	48 20	48 10
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
20-frank. sztuki	9 79	9 78
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	119 50	119 —
Lwów 9 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	237 —	233 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	184 —	182 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	103 —	— —
" " bez kup.	90 —	— —
5% tow. kredyt. galic.	92 —	— —
4% tow. kredyt. galic.	79 —	— —
Obligi indemn. gal.	71 —	— —
Dukat holend.	5 88	5 81
Dukat ces.	5 92	5 85
Napoleon d'or	9 88	9 88
Półimperjał ros.	10 20	10 —
Rubel srebr.	1 92	1 84
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 —	120 75
Warszawa 9 września	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— -	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 —	92 56
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 -	92 —
Listy likwidacyjne	76 24	75 92
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 —	— —
" " " z r. 1866	173 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
" " warsz.-bydg.	— —	— —
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	102 50	102 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży ℔. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
" biała "	85	11 25	11 —		
Żyto "	80	7 —	6 50		
Żyto nowe "	80	— —	7 —		
Jęczmień "	70	6 —	5 50		
Owies "	50	3 75	3 50		
Tatarka "	75	— —	— —		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	— —	— —		
Groch "	90	7 50	7		
Fasola "	90	— —	— —		
Bobik "	90	— —	— —		
Wyka "	90	— —	— —		
Rzepak zim. "	75	16 —	15 —		
Rzepik " "	—	— —	— —		
" " "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka. "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		— —	— —	za wiadro	
" (90 Trallesa)		— —	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera